Nr 286 Kraków, Czwartek dnia 12 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Dla naszych rzemieślników.

Wiedeń, d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dzisiaj, o godz. 10 rano, tuż przed posiedzeniem Rady państwa, zebrali się posłowie polscy na naradę nad sprawą dostaw butów dla armji. Popowski, referent tychże spraw, przedstawił, iż z dniem wczorajszym upłynął termin wnoszenia ofert na robotę butów dla wojska; a ponieważ ministerstwo wojny zarządziło, że tylko ci szewcy, którzy się wykażą kartą przemysłową, lub kopją tejże, mogą robotę otrzymać, więc dla kraju naszego mało z tej roboty korzyści przyjdzie. Ks. Pastor, krytykując rozporządzenie ministra wojny, oświadcza, że stowarzyszenia fachowe nie mogą istnieć w kraju dla braku człowieka, któryby je prowadził, domaga się zatem, aby każdy szewc, choćby niewyzwolony i niemający karty przemysłowej, mógł otrzymać tego rodzaju robotę. Chrzanowski wyjaśnia, że ministerstwo wojny oparło swe rozporządzenie na ustawie, a nadto skłonione do tego postępowania mnogą liczbą petycyj szewców samych, którzy się domagają, aby partaczy, nie mających karty przemysłowej, do tej roboty nie dopuszczać. Żąda dalej, aby termin do wnoszenia ofert został przedłużony. Sokołowski nie jest zadowolony z rozporządzenia i żąda, aby każdy, robiący buty, mógł wnosić ofertę. Jędrzejowicz sądzi, że szewcy powinni tworzyć stowarzyszenia i te dopiero mogą się starać o otrzymanie dostaw dla armji. Ks. Kopyciński krytykuje poglądy ks. Pastora i Sokołowskiego, wykazując, że szkoła manchesterska zabiła dawne cechy i stworzyła przez zasadę pseudo-liberalną *laisser faire*, proletarjat rzemieślniczy. Wykazuje, że chłopcy oddani do rzemiosła, ledwo się coś pouczą, uciekają od majstra, a mając kilka złr., zakładają na własną rękę warstat, czem wyrządzają szkodę fachowym szewcom, społeczeństwu i sobie. Domaga się więc przedłużenia terminu do wnoszenia ofert do 10 stycznia z tem, by tylko kwalifikowanym szewcom wolno było oferty wnosić. Abrahamowicz Dawid stawia wniosek, żeby w tej sprawie wysłać deputację do ministra wojny, co przyjęto. Kraiński wnosi, aby dla ważności sprawy zasadniczej na najbliższem posiedzeniu zasadę dostaw dla armji omówiono. Potoczek zgadza się z wywodami ks. Kopycińskiego i twierdzi, że skoro rząd zgubił dawne cechy, niechże teraz to naprawi, by liczbę partaczy zmniejszyć.

Ks. Kopyciński wykazuje, że jest rzeczą możliwą zawiązywać fachowe stowarzyszenia, któreby wnosiły oferty do rządu, a na dowód tego przytacza, iż jeszcze w r. 1883, jako poseł sejmowy, podniósł myśl założenia takiego stowarzyszenia, które rzeczywiście zawiązało się we Lwowie pod nazwą: „Pierwsze galicyjskie towarzystwo dla dostawy obuwia dla armji“, a do którego on sam wniósł od szewców z Tarnowa i z zachodniej Galicji kilkanaście udziałów po tysiąc złr. i obstając przy zasadzie, by tylko wyzwoleni szewcy mieli prawo ubiegać się o dostawę dla armji, już to dla uszanowania pracy i wiedzy, już i dlatego, by rząd miał pewną rękojmię, że robota dobrze będzie oddaną.

Uchwalono następujący wniosek: „Od dostaw butów dla armji nie mają być wyłączeni ci, którzy wykażą się poświadczeniem pierwszej instancji, iż przemysł domowy uprawiają. Ministerjum wojny ogłosi, iż termin ofert przedłuża się do 10 stycznia 1896 r.“ Do ministra wojny z tem żądaniem udali się zaraz posłowie: Popowski Chrzanowski i Pastor.

Według moich., jak najlepszych informacyj, ministerstwo wojny wyda okólnik, na mocy którego oferty na buty dla armji można wnosić do dnia 10 stycznia 1895; dalej, że o tę robotę mogą się ubiegać nietylko szewcy, którzy mają dyplom wyzwolenia i upoważnienie od starostwa, ale i ci szewcy, którzy od starostwa otrzymają poświadczenie, że samoistnie prowadzą rzemiosło, choćby nie mieli dyplomu wyzwolenia.

Niechajże tedy interesowani szewcy porozumieją się z sobą i wniosą ofertę albo pojedynczo, albo wspólnie z pewnych miast, gdyż szkoda wypuścić z rąk te zyski, choć małe, o które Koło polskie dobijało się z niemałym trudem.

Z obrad Izby poselskiej.

Wiedeń 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Na tle dość mdłem i płytkiem toczącej się wczoraj ogólnej rozprawy budżetowej, odbija korzystnie i dodatnio mowa posła dra Milewskiego w pełnem słowa znaczeniu rzeczowa, bo istotnie budżetowa, a wolna od wszelkich tyrad politycznych i namiętności politycznej. Nie jest to tylko moje osobiste zapatrywanie się, lecz także dość upowszechniony sąd tutejszych bezstronnych kół politycznych. Dlatego oddziałała ona błogo, niby kojący rany balsam. Inni mowcy dnia wczorajszego traktowali wszystko z partyjnego stanowiska, a w szczególności nowy poseł cieszyński, Demel, przedstawił się Izbie jako krzykliwy i płytki pachołek judaizmu, jako godny kolega Noskich i Wrabetzów.

Dziś znowu... Badeni *locutus est*. Naturalnie, iż w tak naprężonych stosunkach każde słowo z ławy ministerjalnej budzi zajęcie, zwłaszcza, iż tyle ważnych spraw stoi równocześnie na porządku dziennym. Dotknął on ich prawie wszystkich, ale zlekka i we właściwej sobie formie, wielce oględnej. Konkretnie najważniejszem jest oświadczenie prezydenta gabinetu, iż projekt nowej ustawy wyborczej wniesionym będzie na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej w lutym, t. j. kiedy się Izba zbierze ponownie po sesji sejmów krajowych. Projekt jest zupełnie wypracowany, ale hr. Badeni nie chce go wnosić teraz, ponieważ przedwczesnej nad nim rozprawy nie uważa za pożądaną. Co do Młodoczechów, rząd pozostaje z nimi tylko w kontakcie, gdyż na razie nie ma podstawy do rokowań. Przedtem oświadczył poseł Kramarz, iż Młodoczesi nie chcą mieć nic wspólnego z namiestnikiem Thunem, a hr. Badeni oświadczył na to, iż się z nim zgadza zupełnie. Jest to pod pewnym względem dysonans nawet w obecnych towarzyskich dobrych stosunkach pomiędzy prezydentem gabinetu a przedstawicielami klubu młodoczeskiego. Jako najważniejszą „konieczność państwową“ oznaczył hr. Badeni odnowienie ugody z Węgrami. Będzie on energicznie zwalczał „zasadnicze odrzucanie“ (*Ablehnung*) ugody, „lub nawet wrogie stanowisko“. Obiecuje zająć się załatwieniem południowo-tyrolskiej sprawy i chce także zadość uczynić żądaniom południowych Słowian, jednak bez prowokacji innych narodowości. Od urzędników żąda w pierwszym rzędzie przestrzegania interesu rządu.

Zdaje się, iż rozprawa budżetowa osiągnęła dziś szczyt. To, co jeszcze mowcy wypowiedzą, będzie prawdopodobnie miało tylko podrzędne znaczenie. Podnieść jeszcze należy dzisiejszą mowę barona Dipauliego, prezesa klubu katolickiego stronnictwa ludowego. Wskazuje ona bowiem w pewnym kierunku rządowi drogę, która pewniej może go doprowadzić do celu. Katolickie stronnictwo ludowe nie zajmuje *quand même* opozycyjnego stanowiska, liczy się jednak z opinją i potrzebami szerszych kół ludności.

Miłą niespodziankę wśród szczęku oręży i basowania przy rozprawie budżetowej sprawił minister skarbu Biliński, przedkładając Izbie projekt ustawy, na podstawie której mają być właścicielom domów odpisywane podatki od nieotrzymanego czynszu. Ustawą tą kładzie minister skarbu kres wielkiej niesprawiedliwości. Właściciele domów bowiem musieli dotychczas dopłacać prawie 50% tytułem podatku i rozmaitych dodatków do poniesionej straty czynszu. Odpisania podatków od nieotrzymanego czynszu domagają się właściciele domów od szeregu lat. Obiecywano im to dotychczas naprożno. Dopiero minister Biliński uwzględnia słuszne żądanie, co mu przynosi zaszczyt i zaskarbi pełne uznanie.

Żydzi i sprawa żydowska

Żydzi w nauce i literaturze.

I.

Słyszeliśmy w drugiej połowie bieżącego stulecia bardzo dużo o różnych „genjuszach“ żydowskich a widzieliśmy i widzimy dotąd mnóstwo żydów w nauce i w literaturze. Był czas, kiedy Henryk Heine uchodził za najznakomitszego poetę Niemiec, za odnowiciela smaku, za największego proroka nowej epoki.

Prasa żydowska usiłowała wmówić w społeczeństwo chrześcijańskie, że żydzi byli po wszystkie czasy narodem nie tylko genjalnym, ale nawet najzdolniejszym z pomiędzy wszystkich.

Tymczasem nie wie historja nic o tych zdolnościach nadzwyczajnych po za obrębem handlu i nieuczciwej spekulacji.

Pominąwszy zupełną bezpłodność naukową i literacką Izraela wolnego, niezależnego, pochłonął po zburzeniu Jerozolimy Talmud cały jego genjusz w pierwszem tysiącleciu ery chrześcijańskiej. Nad tą chaotyczną księgą pracowali żydzi babilońscy i palestyńscy, a kiedy ją około r. 500 ostatecznie zamknięto, bawiono się jeszcze przez pięć wieków w drobiazgowe komentarze. Wprawdzie zbuntował się tu i owdzie jakiś śmielszy uczony przeciw towarzyszom i ciasnocie talmudystów, lecz rabini zazdrośni o swój wpływ, umieli go zawsze uczynić nieszkodliwym.

Pierwszym uczonym żydowskim, w zrozumieniu właściwem, był Saadia ben Jozef (około r. 900), który przetłómaczył Pismo święte na język arabski i zajmował się naukowo hebrajszczyzną. Napisał on także kilka dzieł religijno-filozoficznych, w których wygłosił zasady panteistyczne.

Pozornie bardzo świetnie rozwinął się kwiat nauki żydowskiej w Hiszpanji pod panowaniem Maurów. Izrael, zajmujący wówczas na półwyspie Iberyjskim stanowisko bardzo wybitne, nietylko nieprześladowany ale pieszczony przez współplemieńców, zachęcony przez nich do działalności szerszej, wydał kilku uczonych średniej miary. Halewi Iba Nagrela (około r. 1050) pisał wiersze hebrajskie i zajmował się badaniami filozoficznemi; Iba Ganach (w tym samym czasie) stworzył składnię hebrajską i komentował pierwszy między żydami Pismo święte z stanowiska naukowego. Salomon ben Jehuda Gebirol (od r. 1021—1070) napisał po arabsku dzieło p. t.: „Źródło życia“. przesiąkłe tak samo poglądami panteistycznemi, jak pisma Jaadü.

Chlubą żydów średniowiecznych, „Orłem Izraela“, na którego cały naród wybrany z dumą wskazuje, jest Mojżesz ben Majmuni (Majmonides) urodzony w Kordowie w r. 1135, lekarz i filozof. Mędrzec ten był przy schyłku życia przy-

bocznego lekarza sułtana Alafdala, syna Saladina. Gdy umarł w r. 1204, przeniesiono jego popioły do Tiberjan.

Majmonides jest dziwną mięszaniną zaciekłego żyda i uczonego.

Już bardzo młodo zaczął komentować Miszny, starając się jej nadać koloryt filozoficzny. Przebywając jakiś czas w Afryce, zagrzewał swoich współwyznawców do wytrwania w wierze ojców, ucząc ich podstępu. Udawajcie dla celów praktycznych wyznawców Mahometa — napominał — ale zostańcie w sercu żydami.

W komentarzu do Miszny starał się Majmonides pogodzić Talmud z filozofją grecką, głównie z Arystotelesem. Zmiarkowawszy, że zbyt karkołomny to eksperyment dla logiki, usiłował z niego wybrnąć za pomocą łamańców kazuistycznych. Talmudysta i filozof kłócą się w nim ciągle.

Mimo swojej filozofji greckiej, którą się pilnie zajmował, był Majmonides w istocie żydem zaciekłym. Żądał on od Izraela bezwzględnego posłuszeństwa dla Talmudu. Nie zmienił też w niczem tradycji rabinów. Ulepszył tylko formę talmudu, zastąpiwszy sofistyczne gadulstwo swoich poprzedników zwięzłym wykładem.

Na wieki średnie przypada tajemnicza nauka żydów, zwana kabałą. Wynalazek tego dziwactwa przypisują ślepemu rabinowi Izakowi (około r. 1.200). Mistyczna mglistość, sofistyka, chorobliwa cudaczność, kombinacja cyfr i liter, przesąd i zabawka zachwaściły do reszty Talmud. Kabała zwichnęła umysłowość żydowską na resztę średniowiecza.

Rzuciwszy okiem na działalność żydów średniowiecznych, nie dostrzegamy w niej nic takiego, coby się przyczyniło do rozwoju i wzrostu wiedzy w jakimkolwiek kierunku. Chociaż posiadali mnóstwo lekarzów, nie wydali ani jednego znakomitego przyrodnika; zajmując na dworach kalifów maurytańskich wysokie stanowiska administracyjne, nie zrobili nic dla prawoznawstwa. I medycyna i prawo były dla nich tylko dojną krową, tak samo, jak obecnie.

Trochę teologji, pokostowanej źle strawioną filozofją grecką, odrobina filologji hebrajskiej i szczupła garść kwiatów poetyckich, oto cały dorobek umysłowy żydów przez 1.500 lat. Niczem to, gdy porównamy z tą chudobą bujny rozkwit poezji i sztuki chrześcijańskiej w Średniowieczu.

Z KRAJU.

Zamek w Olesku.

Na ostatniej sesji upoważnił Sejm Wydział krajowy do oddania zamku w Olesku jednej z istniejących w kraju kongregacyj zakonnych w bezpłatne używanie na czas nieograniczony, pod warunkiem, że kongregacja ta przyjmie na siebie obowiązek strzeżenia całości zamku i gruntów, utrzymywania zamku z zachowaniem jego pamiątkowego charakteru własnym kosztem, zawsze w dobrym stanie, ponoszenia kosztów ubezpieczenia zamku i wszystkich z posiadaniem zamku połączonych ciężarów i danin wszelkiego rodzaju i używania zamku w ten sposób, iżby zachowaną była możność zwidzania każdego czasu, bez żadnych opłat, tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślejsze wspomnienia z życia króla Jana III.

Sejm upoważnił zarazem Wydział krajowy do przyznania kongregacji zakonnej, którejby oddał zamek Oleski, ryczałtu na częściowe pokrycie kosztów restauracji zamku, w maksymalnej kwocie 10.000 złr.

Uchwała powyższa powziętą została przez Sejm na podstawie wniosków, przedstawionych przez Wydział krajowy, który w myśl wdrożonych wówczas rokowań, miał nadzieję, że na podstawie powyższych warunków, będzie można zamek Oleski oddać w bezpłatne używanie jednej z kongregacyj zakonnych, w kraju istniejących.

W ciągu b. r. zaszły jednakowoż niespodziewane trudności; główny przełożony owej kongregacji zmarł, zanim pertraktacje co do oddania zamku Oleskiego mogły być doprowadzone do skutku. Kapituła jeneralna tej kongregacji, zebrana dla wyboru nowego przełożonego, uchwaliła, iż nie może podjąć się utrzymania w należytym stanie zamku Oleskiego, ani obsadzenia go odpowiednio, zrzekając się zarazem przyjęcia tego zamku w używanie na czas nieograniczony.

Wieliczka d. 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawozdanie z pięknej uroczystości górniczej, umieszczone w dzisiejszym *Głosie Narodu* jest tak pobieżne, że mnie to skłania do wysłania Szanownej Redakcji niektórych uzupełnień i mam nadzieję, że chętnie będą przyjęte.

Niezwykle i oryginalnie przedstawiały się sale handlu Lesisza w Krakowie dnia 7 b. m. Zapełnili je górnicy zachodniej części kraju, którzy na zaproszenie komitetu zjawili się w bardzo poważnej liczbie, bo około 40 osób w malowniczych strojach górniczych, by uczcić patronkę swą, św. Barbarę.

Przybyli: starosta górniczy, p. Wachtel, z całem gremjum urzędników starostwa i naczelnikiem urzędu rewirowego górniczego, krajowy referent sanitarny, starszy radca, p. Waydowicz, naczelnicy salin Wieliczki i Bochni, pp. Miszke i Strzelecki, z technicznymi urzędnikami zarządów, kierownik urzędu cechowniczego, inżynierowie kopalń węgla w Sierszy, Jaworznie, Ostrawie itd. itd.

Imieniem komitetu powitał obecnych komisarz górniczy, p. T. Harajewicz, oddając przewodnictwo najstarszemu wiekiem, jednemu już z nielicznych byłych słuchaczy Akademji górniczej w Schemnitz, p. Böhmowi, poczem p. radca Strzelecki w odpowiedniem przemówieniu podniósł znaczenie obchodu. Z pomiędzy licznych i pięknych toastów zaznaczyć wypada przemówienie fizyka salinarnego, dra Górskiego z Bochni, porównywające zawody górnika i lekarza. „Jak górnik — powiedziat między innemi mowca — niesie życie w ciemne i martwe podziemia, wydzierając przy słabym płomyku kaganka — drogie skarby — tak samo i lekarz z pomocą światła swej wiedzy, już z nieznacznych objawów przychodzi do rozpoznania choroby, leczy i przywraca człowiekowi skarb najdroższy — życie!“ — Nadinspektor górniczy, pan Brzozowski z Ostrawy, przedstawił ogromne trudności zawodu, jakie się ma w praktyce do zwalczenia, a wspomniawszy o odpowiedzialności, jaka cięży na kierownikach ruchu, przyrównał ich do jenerałów, którym każą wygrać każdą bitwę, nie straciwszy przytem ani jednego żołnierza...

Długo po północy wrzało jeszcze życie, rozgrzewane prześlicznemi pieśniami górniczemi i produkcjami kapeli salinarnej z Bochni, która pod kierownictwem kapelmistrza, p. Langera, wykonała bardzo poprawnie w największej części oryginalne utwory górnicze.

Serdecznem "Szczęść Boże" i „do widzenia“ na rok przyszły znowu w Krakowie, żegnali się uczestnicy uroczystego obchodu, dziękując komitetowi, a w szczególności p. Harajewiczowi za poniesione trudy.

Przy tej sposobności poruszono myśl połączenia tej uroczystości w roku przyszłym z posiedzeniem sekcji krakowskiej powstać mającego Towarzystwa krajowego górniczego, którego statuty zostały już potwierdzone. — „Szczęść Boże!“ *Fol.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj cesarz przyjmował na audjencji właściciela kawiarni, Seidla, budowniczego Bocka i fabrykanta Nowaka. Ci trzej panowie, członkowie komitetu dla celów dobroczynnych, przyszli prosić władcę Austrji, aby swoją obecnością raczył zaszczycić koncert, który będzie dany na korzyść biednych uczniów szkół ludowych. Cesarz bardzo łaskawie rozmawiał z deputacją i przyrzekł być na koncercie, jeżeli naturalnie nie zajdzie jakiwypadek uniemożliwiający przybycie. Koncert odbędzie się jutro, w wielkiej sali towarzystwa muzycznego i wezmą w nim udział najpierwsze wiedeńskie siły wokalne i muzykalne.

Koncert słynnego kwartetu Udla, odbył się w sali Bösendorfera. Publiczność nadzwyczaj licznie się zgromadziła i oklaskiwała gorąco każdy numer programu.

W muzeum handlowem na Schottenringu można oglądać pierwszy gobelin austrjacki, wyrobiony przez profesora szkoły przemysłowej Schrödera. Ten umyślnie wyjechał do Francji, celem obeznania się z fabrykacją gobelinów i po ukończeniu gruntownych studjów, wrócił przed trzema miesiącami do Wiednia. Pan Schröder, aby zastosować w praktyce ten nowy rodzaj przemysłu artystycznego, zamierza urządzić fabrykę gobelinów, początkowo na mniejszą skalę. Znalazł też wszędzie chętne poparcie i nie wątpię, że wyrób gobelinów przybierze u nas rozmiary obszerne.

Pomyślny stan kursów nie długo się utrzymał na tutejszej giełdzie. Złowrogo brzmiące wiadomości ze Wschodu powstrzymują najzapaleńszych graczów na zwyżkę. Dziś wszystkie papiery spadły. Przyczynił się także do tego niepewny stan tutejszego rynku pieniężnego i obawa nowych bankructw. Spadek kursów nie był jednak gwałtowny i można się spodziewać polepszenia sytuacji, jeżeli nie wybuchnie jaka groźna komplikacja w Turcji.

Hrabia Wimpffen wydał broszurę zatytułowaną: „Kwestja socjalna szlachty i jej rozwiązanie“. W niej ubolewa nad upadkiem stanu szlacheckiego i zachęca wszystkich herbowych, aby przystępowali do nowozawiązanego stowarzyszenia „obrony szlachty“. W broszurce swojej przytacza on liczne przykłady, gdzie potomkowie starych rodów, żeby nie umrzeć z głodu, chwytali się najniższej służby. I tak: przy tramwajach pracuje pewien hrabia i szambelan, jako kontrolor. Prawdziwy baron służy tamże, jako woźnica. Jedna hrabina spełnia obowiązki panny sklepowej, druga pokojówki. Niedawno odwieziono z ulicy do szpitala człowieka, osłabionego skutkiem głodu. Z papierów okazało się, że jest rzeczywistym hrabią. W jednej rodzinie książęcej wybuchł tyfus głodowy. Hrabia Wimpffen w gorących słowach przemawia zaprzedsięwzięciem środków energicznych, co do ochronienia szlachty od bankructwa moralnego i materjalnego. Zdaje się jednak, iż jego zapatrywania są za ponure. Szlachta bowiem austrjacka jest bardzo bogata, a jeżeli są wyjątki i ktoś nie ma co jeść, to podobne historje zdarzają się we wszystkich społeczeństwach. W dawnej Grecji i Rzymie jeszcze gorzej się działo i patrycjuszów, nie mogących zapłacić swoich długów, obracano na niewolników. Nikt jednakowoż nie skarżył się tam na upadek szlachetnie urodzonych, bo gdzie jest zbytek, tam musi być i nędza. Stary to fakt, ale prawdziwy. *Swój.*

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

XIV.

O pół do ósmej wieczorem dzwonek hotelowy wzywa nas na objad. Przyjemna to chwila w życiu każdego turysty. Na to hasło drzwi otwierają się na wszystkich piętrach, a że nam zawsze spieszno więc też jedni z pierwszych wchodzimy do dużej sali, pełnej dzienników, zkąd drzwi szklanne prowadzą do drugiej, w której na środku stoi długi stół z zastawą. Lampy i świece jasno płoną, tłusty kamerdyner, z miną ambasadorską pokazuje każdemu miejsce dlań przeznaczone, reszta służby we frakach i białych krawatach, zupełnie jak w Paryżu, biega bez szelestu po wspaniałym dywanie tureckim, którym sala jest zasłaną.

Siadamy w samym środku stołu. Miejsce mam wyśmienite. Wszystkich widzę doskonale — każdej twarzy mogę się przypatrzeć.

Naprzeciw mnie siedzi jakiś jegomość, o którym mógłbym przysiądz, żem go już dawniej widział. Nie mogę sobie tylko przypomnieć kiedy i gdzie to było. Jest on wzrostu miernego i dość szczupłej ciała budowy. Lat czterdzieści pięć najwięcej. Twarz jego nieduża, lubo dość pełną otaczają bokobrody krótko przystrzyżone, które łącząc się u dołu, prawie brodę tworzą; usta ma wąskie, pełne energji, a tak szczelnie zamknięte, jakby się lękał, by przez nie nie wyrwało się jakie słowo niebaczne; nos grecki, oko wyraziste, czoło z guzami rozumnemi, nad niem kosmyk włosów rzadkich a ciemnych, unoszący się na kształt płomyka i głowa u góry całkiem łysa, reszty dopełniają. Je powoli, pije niewiele; sąsiadom, ilekroć ci o co go pytają, odpowiada półsłówkami, przytem tak cicho, że mimo iż nas tylko szerokość stołu dzieli, nic nie mogę usłyszeć; niekiedy rzuca także wzrokiem na mnie, wpatrując się uporczywie w żałobne wypustki u mojego tużurka, które prawdopodobnie bierze za odznakę jakiego orderu zamorskiego. Kto wie, czy nie ma mnie za pierwszego ministra króla Kalakaua z wysp Sandwichskich. I ja mu się ciekawie przypatruję, bo twarz jego jest mi dobrze znana.

— Św. Paweł! — szepnął mi pan Spasowicz do ucha.

Mało brakowało, a byłbym skoczył i z radości w dłonie klasnął. Istotnie, lepszego portretu

św Pawła nigdziem dotąd nie widział. Wszystko w nim wskazuje, że to myśliciel głęboki, mędrzec nieprześcigniony, wielki apostoł chrześcijaństwa, którego rozumowi dziwili się pierwsi filozofowie ateńscy. Takiego św. Pawła oglądałem na płótnach starych mistrzów włoskich, a nawet hen, tam! nad brzegami Dniestru, w moim kościółku parafjalnym, mam podobną figurę, wyrzezaną z drzewa przez jednego z rzeźbiarzy domorosłych. Zdaje mi się, że gdybym sam był artystą a kazano mi największego apostoła bądź malować, bądź w marmurze wykuć, tego oto nieznajomego wziąłbym sobie za model.

Mężczyzna obok niego siedzący, z brodą długą, ryżawą, a włosem krótko przystrzyżonym, robi wrażenie człowieka może nie tyle rozumnego co uczciwego i więcej upartego, niż niezłomnego. Ilekroć krew w nim zakipi, bez namysłu porwie się do miecza, lecz gdy się zawaha i o sobie zwątpi, gotów zaprzeć się nawet tego, w co przed chwilą wierzył.

— Św. Piotr! — mój towarzysz znów szepnął. Istotnie był to portret drugiego apostoła, a taki wierny, taki doskonały, że lepszego nie mógłbym sobie wyobrazić.

Zanim siedzi młodzieniec smukły, z szyją niezmiernie długą. Ma on włosy i wąsiki jasne jak len, cerę zaś taką, jakiej dotąd jeszcze nigdy nie widziałem. Jej tło jest białości prawie przezroczystej, za to jej ton wierzchni przypomina miedź rozcieńczoną. Wygląda ona zupełnie jak biały atlas, przykryty rzadkim muślinem koloru miedzianego. Zkąd pochodzi ten młodzieniec? Czy go tak opaliło słońce nad Gangesem, lub czy może ogorzał, polując na czerwonoskórych? Nimeśmy jednak mieli sposobność otrzymać odpowiedź na to pytanie, już nasz Anglik tajemniczy pożegnał hotel i tyle go nasze oko widziało.

Tuż przy nim kręci się wciąż jak wrzeciono, mężczyzna przeszło pięćdziesięcioletni, smagły brunet, z wąsiskami sumiastemi, które go robią podobnym do podoficera żuawów, z rozetą legji honorowej w klapie od surduta. Mówi po francusku szybko a namiętnie, jak prawdziwy południowiec, że zaś w chwilach wolnych od rozmowy coś sobie zawsze nuci pod nosem, więc na wniosek pani Hasfort nazwaliśmy go „szansonistą“. Za to jego towarzysza ja sam już ochrzciłem „kucharzem“, bo bardziej skończonego mistrza sztuki kulinarnej nigdziebym nie znalazł.

Krępy, grubawy, bezwąsy, z policzkami połyskującemi, jak dwie dynie, między któremi miasto nosa, siedzi gruby ogórek, cieńszym końcem do góry zadarty, z serwetą pod szyją, która na kształt kaftana całą mu pierś osłania, jest kucharzem *nec plus ultra,* bo krom białej czapeczki na głowie nic mu więcej nie brakuje. Potrawy, które mu przynoszą, połyka z wielkim apetytem, a czego zjeść nie może, to oczyma pożera i jak prawdziwy bourgeois, między jarzyną a pieczystem coś swemu towarzystwu głośno opowiada, przyczem żywo rękami gestykuluje.

Pani „kucharzowa“ *une femme de quarante ans,* mała bruneteczka, z oczkami jak tareczki, któremi ukradkiem strzela to w prawo, to w lewo, ma twarz i włosy mocno pudrem posypane. Już to według mego przekonania puder należy do najwspanialszych wynalazków wieku XIX-go. Jak on cudownie zmarszczki pokrywa a jak trudno dojrzeć pod nim włosy siwe, dobywające się niedyskretnie z bujnych warkoczy! Pani kucharzowa na męża całkiem nie uważa, zresztą oddaje mu ona tylko wet za wet, boć i on jej nie widzi, za to chętnie zwraca się do jakiegoś młodzieńca dwudziestokilkoletniego, który ma twarz pełną, rumianą, czerstwą, a bary na dwa łokcie szerokie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Z armji. Major Bogdan Romanicz ze sztabu inżyn. w Krakowie przeniesiony został do 98 p. p. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Józef Krynicki 45 p. p., Emil Lutzer 56 p. p., Karol Gołębiowski 57 p. p., Roman Małaczyński 10 p. art., Ign. Smyczyński 10 p. p., Zygm. Wachtel 13 p. p., Sam. Steiner 89 p. p. Ludw. Nazarkiewicz 3 p. dyw. art., Kaz. Czerwiński 2 p. uł., Maks. Berger 55 p. p. Starszymi lekarzami w czynnej służbie zostali: Henryk Kurzer z 95 p. p. w Krakowie, Franc. Eliasz z 13 p. p. we Lwowie i Edw. Hein z 58 p. p. w Serajewie. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesiony został rezerw. lekarz asystent Jonatan Hand z 40 p. p.

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

63 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Kazałam już przygotować w skarbczyku schronienie czasowe dla kobiet i dzieci — odezwała się pani Karolowa. — Wystarczy nam drugie piętro i baszty; pierwsze przeznaczyłam dla was. Pamiętałam nawet — dodała żartobliwie — o zaopatrzeniu się w żywność, gdyby załoga musiała znieść kilka dni oblężenia.

— Nie bardzo się lękacie? — zapytał pan Antoni.

— Życie nasze jest w ręku Boga — odpowiedziała — a spodziewamy się, że i ziemscy obrońcy nas nie zawiodą i pozabijają raczej własnemi rękami, niż wydaćby mieli na pastwę tłuszczy zbójeckiej.

Chorążyc ucałował serdecznie żonę.

— Nie wiesz może — wtrąciła Zosia — że i ja strzelać umiem. Sztuki tej nauczył mię Karol dla rozrywki, a teraz przydać się może na coś lepszego.

— Nie — odrzekł brat z uśmiechem — was przeznaczam na markietanki i do służby ambulansowej. A więc przed nocą jeszcze zainstalujcie się w baszcie, ażeby uniknąć zamieszania w chwili stanowczej. Zbójcy nadciągnąć mogą lada godzina.

Rozkaz Chorążyca spełniono niezwłocznie. Chłopcy pani Karolowej, uprzedzeni przez matkę, objawili zapał wojowniczy godny podziwienia.

— I my będziemy bili hajdamaków — wykrzykiwali z butą rycerską.

— Nie chwalcie się przed czasem i słuchajcie komendy — odpowiedziała matka.

Nareszcie nadeszła groźna noc z posępnym orszakiem chmur, rozrywanych co chwila wichrem szalonym i uganiających w chaotycznej gonitwie. Wszystkie przygotowania do przyjęcia zbójców były skończone. Parobcy, pozostali we wsi po wyjściu starych, zgromadzili się w obrębie dworu; pale mostu podpiłowano, bramę zatarasowano belkami i kamieniami, strzelby, w które zaopatrzeni byli wszyscy kozacy dworscy i szlachta futornicza i drugich tyleż zapasowych ponabijano siekańcami. Przygotowano także ławy przenośne, ażeby z wierzchołka muru można było razić gromadzące się kupy. Postawiony w latarni baszty czatownik miał ostrzedz tych, którzy byli na dole, o zbliżaniu się tłuszczy i o jej ruchach.

Na górnem piętrze strzelnice pozastawiano kobiercami, ażeby kobietom i dzieciom oszczędzić widoku uczty krwawej; dolne piętro stanowiło właściwą cytadelę.

I tu i tam nieuszkodzone zębem wieków kominki ciosowe płonęły ogniem wesołym, przy którym pod dozorem kobiet ogrzewały się rozmaite napoje wzmacniające, bardzo pożądane dla załogi w burzliwą noc jesienną.

Kilka godzin upłynęło w oczekiwaniu nadaremnem. Chorążyc z panem Karolem, po rozstawieniu straży i przekonaniu się, że wszystko jest na pogotowiu do powitania niemiłych gości. weszli do komnaty, w której zgromadzone były niewiasty.

Panie z pochylonemi smutnie głowami, wpatrywały się w ogień kominka, jak gdyby śledziły w nim widma groźnej przyszłości; naokoło nich garnęła się gromadka dziewcząt pokojowych, zajętych pozornie robótkami ręcznemi i kilka matron sędziwych, należących do czeladki domowej.

Z dzieci jeden tylko starszy syn Podczaszyca trzymał się obok matki, młodszy wraz z drobnemi dziatkami, spał już szczęśliwie w drugim pokoju, zapomniawszy o hajdamakach.

— Pora wam o spoczynku pomyśleć — odezwał się pan Karol — blisko dziesiąta... Może jeszcze ta noc przejdzie spokojnie.

Nic nie odpowiadając, panie, powstawszy z krzeseł, poklękały, zwrócone ku wielkiemu krucyfiksowi, przybitemu do ściany. Za ich przykładem poszli wszyscy obecni. Pani Antoniowa zaczęła odmawiać w głos modlitwy wieczorne. Po litanji do Matki Miłosierdzia i psalmie „Kto się w opiekę“, zapanowało milczenie.

We drzwiach ukazała się głowa Czałego. Mężczyźni, domyślając się, że przynosi jakąś wiadomość, wyszli na jego spotkanie i pociągnęli go ze sobą na dół.

— Co słychać? — zapytał pan Antoni.

— Od Piszczany dochodzi jakiś homon i turkot kół, a chłopak ze strażnicy dostrzegł chmarę jakąś, posuwającą się ku nam od Czortowego jaru, ale że ciemno, choć oczy wykól, nie może więc rozpoznać, co to za licho.

— Łatwo odgadnąć! — wtrącił Podczaszyc — a zresztą oni sami niebawem oświecą sobie drogę, podpalając wieś albo folwark.

— Pierwszy ich zapęd niezawodnie na most się zwali — dodał Chorążyc — ale tutaj ich czeka niespodzianka. Dla opieprzenia jej, dwudziestu najcelniejszych strzelców niech się trzyma u muru po obu stronach bramy, a kiedy posłyszycie łoskot i krzyki, skaczcie na ławy i poczęstujcie ich z góry siekańcami. Zresztą i my będziemy z wami.

Przewidywania dowódców sprawdziły się co do joty. Nie przeszło dziesięć minut, kiedy ze strażnicy rozległ się krzyk:

— Weszli do wsi!

A w chwilę potem drugi:

— Kilkuuastu rzuciło się na folwark!

— Zaraz będzie nam widno, jak w dzień — mruknął Podczaszyc.

I rzeczywiście po chwili ogromna łuna wzbiła się ponad tokiem. Jednocześnie jakby z tysiąca piersi, wybuchnął ryk:

— Na pohybel! Lacham, żydam!...

— Do muru! — krzyknął Chorążyc, chwytając garłacz z rąk Czałego.

W ślad za nim biegł Podczaszyc. Towarzyszył im oddział, złożony z dwudziestu strzelców. Była to przeważnie młódź futornicza i najdzielniejsi kozacy dworscy.

W sam czas wyskoczyli na ławy i wyjrzeli po za mur, ażeby ogarnąć całą okropność widowiska, które zawczasu przygotowali sobie z myślą zabójczą.

Tłum zbójców rzucił się do szturmu bramy i była to dla nich ostatnia chwila życia. Most podpiłowany, a dosyć wysoki, runął ze straszliwym łoskotem pod ciężarem kilkudziesięciu ludzi, a przekleństwa i jęki ofiar, jako też tłuszczy, która patrzyła na to, zlały się w jakieś wycie szatańskie. Na domiar zamętu i grozy jednocześnie ze szczytu muru zabrzmiały rusznice i garłacze i cała zgraja napastników, z odgróżkami wściekłemi, popędziła napowrót, szukając schronienia pomiędzy budynkami wiejskiemi, nie uniósłszy nawet poległych ani rannych swoich. Tabor wozów, najeżonych kosami, również został na miejscu pogromu.

— Dali nam chwilę odpoczynku — odezwał się Podczaszyc. — Niezawodnie wrócą niebawem z deskami i drabinami, osłonięci snopami słomy naszych.

— I ja się tego spodziewam — odrzekł Chorążyc.

— Ale to dziwo — zauważył Czały — że łotrów nie jest tak wiele, jak myślałem. Na oko nie było ich więcej niż dwieście głów. Przed taką hołotą nie warto było psuć mostu. Pobilibyśmy ich w czystem polu, śmiałą wycieczką. Ale jednak głowę bym dał za to, że sam ich naliczyłem w Piszczanie dwa razy więcej.

Uwagę roztropnego kozaka puszczono mimo uszu.

— Poczekajcie tu na mnie — odrzekł Chorążyc — pójdę uspokoić kobiety... niemało musiały doznać strachu biedaczki.

I skierował się w stronę baszty. Czuwał tam Semen na czele reszty obrońców, serdecznie zazdroszczących towarzyszom swoim, którzy już powąchali prochu.

Po wyjściu na pierwsze piętro, znalazł wszystkie kobiety, odmawiające na klęczkach „Pod twoją obronę“.

— Daliśmy Hajdamakom dobrą nauczkę — odezwał się wesoło. — Jeżeli jeszcze raz zechcą popróbować szczęścia, pożałują tego.

Nikt z naszych nie poniósł szwanku? — zapytała troskliwie p. Karolowa.

— Ani jeden.

— Bogu niech będą dzięki!

(Dokończenie nastąpi.)

Pani Feliksowa Faure.

Przed kilkoma dniami oryginalna nasza depesza paryska przyniosła nam wiadomość, że mały dzienniczek *Le petit Caporal* rozpoczął zjadliwą kampanję przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej. Na razie były to tylko tajemnicze aluzje, dające dużo do myślenia, ale bardzo niewyraźne, a redaktor dziennika, Cuneo d' Ornano zapowiadał, że z bliższemi rewelacjami kompromitującemi prezydenta wystąpi dopiero we właściwym czasie. Artykuły, z któremi wystąpił *Petit Caporal* uczyniły ogromną wrzawę w politycznych kołach Paryża. Rozeszły się pogłoski, że deputowany Delahaye kieruje całą intrygą wspólnie z byłym ministrem Dupuym i posiada w istocie dokumenty odsłaniające przykre tajemnice rodziny Faure.

Wśród ogólnie rozbudzonej ciekawości paryska *Agence Libre* wystąpiła z sensacyjnym komunikatem, odnoszącym się do tajemniczej akcji. Komunikat ten brzmiał jak następuje: „Niejasne aluzje, pomieszczone w *Petit Caporal* są początkiem kampanji, postanowionej w głównych zarysach już od chwili, kiedy dzisiejszy gabinet objął rządy. Rewelacje mają być skierowane nie przeciwko samemu prezydentowi, ale przeciwko osobom z jego najbliższej rodziny. Duszą kampanji jest Juljusz Delahaye, były bulanżysta i deputowany z Tours. Właściwa kampanja miała się zacząć tego samego dnia, w którym prezydent Rzeczypospolitej odbierze od cara oficjalne zaproszenie do udziału w wiosennych uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Cuneo d' Ornano przedwcześnie uchylił rąbek tajemnicy. Wydano hasło, aby wywrzeć wpływ na zagranicznych korespondentów, aby równocześnie rozpoczęli przeciwko Faurowi kampanję w angielskich i włoskich dziennikach".

Naturalnie reporterzy rzucili się na pana Cuneo d' Ornano, który im kategorycznie oświadczył że nie ma nic wspólnego z pp. Delahayem i Dupuym i że działa na własną rękę. Pomimo to w kołach parlamentarnych podawano sobie z ust do ust pogłoski, że wielu umiarkowanych republikanów, członków centrum, w obawie przed rewelacjami z czasów panamskich, uderzyło na prezydenta, ażeby w ten sposób siebie osłonić. Stronnictwo centrum broniło się przed temi potwarzami, a organ partji *Matin* oświadczył, iż właśnie posłowie centrum wniosą niebawem w Izbie projekt ustawy zasłaniający prezydenta skutecznie przed wszelkiego rodzaju zniewagami i atakami. Wzburzenie opinji zwiększało się jednak z każdym dniem i coraz bardziej utwierdzało się przypuszczenie, że lada chwila wybuchnąć może przesilenie prezydjalne.

Wśród takiego nastroju umysłów pojawił się nagle we wczorajszym numerze *Figara* artykuł podpisany nazwiskiem: Hugues Leroux. Autor oświadcza, te artykuł ten pisze dlatego, aby zapobiedz wszelkim pogłoskom, które chcą wzbudzić wiarę, że w rodzinie prezydenta Faura istnieje jakakolwiek haňbiąca tajemnica. Szczere przedstawienie rzeczywistości podniesie jedynie, zdaniem pana Leroux szacunek i miłość dla zaczepionego szefa państwa i wzruszy każdego uczciwego człowieka. Oto opowiadanie pana Leroux.

„W Amboise mieszkała lat temu blisko sześćdziesiąt rodzina Guinot. O rękę posażnej córki domu starał się niejaki Belluot, doradca prawny. Ślub odbył się w marcu 1881 roku. Intercyza ślubna zastrzegała wspólność majątkową. Belluot jednak zawiódł położone w nim zaufanie i w cztery miesiące po ślubie w dniu 15 lipca 1841 roku opuścił ognisko domowe wraz z całym posagiem swojej żony i powierzonemi mu pieniędzmi. Belluot pozostawił żonę w siódmym miesiącu stanu błogosławionego. We wrześniu 1841 roku pani Belluot powiła córkę, której przeznaczeniem było zostać powszechnie szanowaną małżonką prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, Feliksa Faura. Pani Belluot w styczniu 1842 roku uzyskała prawny rozwód, który uwalniał ją raz na zawsze od wszelkiej wspólności majątkowej z mężem. Panna Belluot wychowywana była w domu swego wuja Karola Guinot'a, mera w Amboise. Kiedy młody Feliks Faure pracował w garbarni w Amboise, przyczany tam przez ojca na praktykę, poznał wychowankę pana Guinot'a i wkrótce wywiązała się pomiędzy młodymi gorąca miłość.

„Faure oświadczył się o jej rękę a p. Guinot przedtem, nim dał na ten związek zezwolenie, opowiedział konkurentowi ze wszystkiemi szczegółami historję całej rodziny. Feliks Faure oświadczył bez namysłu, że nie widzi powodu, dla którego by niewinna dziewczyna pokutować miała przez całe życie za cudzy błąd, popełniony przed jej urodzeniem, — i wkrótce potem zaślubił pannę Belluot-Guinot, która nie miała ani grosza posagu. Oto jest cała tajemnica, którą wrogowie prezydenta chcieli wyzyskać jako broń polityczną. Nie przynosi im to bynajmniej zaszczytu, podczas gdy Faure może się tylko chlubić swoim czynem, spełnionym wówczas, kiedy był swobodnym obywatelem państwa i postępki swoje stosował tylko do swoich przekonań i do swego sumienia".

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, Aleksandra żołnierza, Aleksego, Pawła i Dyonizy panny, jutro (post), św. Łucji i Otylji panien męczenniczek, oraz Eugenjusza męczennika, pojutrze Nikazego biskupa męczennika i Spiridjona.

Jutro w kościele OO. Reformatów uroczysta wotywa o godzinie 9 przed cudownym P. Jezusem, na pamiątkę ustania morowego powietrza w 1707 roku.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 30, zachód przypada o godzinie 3 minut 36; długość dnia godzin 8 minut 6.

Temperatura rano stopni 1 zimna.

Dnia 15 bm. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20.000 egzemplarzy i otrzymają go w całej Galicji wszystkie te osoby, które zajmują się sprawami publicznemi. Ogłoszenia (inseraty) do tego numeru przyjmuje już dziś Administracja naszego pisma, a ponieważ ilość stronic na ogłoszenia przeznaczona jest nie wielka (będzie ich razem tylko 5), przeto uprzedzamy o tem panów przemysłowców i kupców, by nie zgłosili się za późno.

Administracja „Działu Inseratowego" naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Kraków d. 12 grudnia.

Numer dzisiejszy prócz dodatku powieściowego ma jeszcze dodatek nadzwyczajny, skutkiem czego obejmuje 10 stronic druku.

Bez pieniędzy do Ameryki. Wczoraj policja tutejsza zatrzymała na dworcu kolejowym Józefa Lecha, Franciszka Supela i Józefa Kilera (z powiatów brzozowskiego i ropczyckiego) emigrujących za Ocean. Trzej wychodźcy mieli zaledwie kilka złr. majątku.

Deputacja ruska. *Diło* i *Hałyczanyn* zamieszczają komunikat, że deputacja ruska do cesarza w sprawie wyborów do Sejmu, wyruszy ze Lwowa d. 12 bm. wieczorem, a komitet uprasza chcących należeć do deputacji, aby się po drodze przyłączyli. Jak słychać, na czele jej ma stanąć ks. J. Ozarkiewicz z Bolechowa; w skład jej wchodzą adwokaci dr Oleśnicki ze Stryja, dr Pawęcki ze Lwowa, dr Korol z Żółkwi, znaczna liczba księży i około 120 chłopów.

Z kroniki karnawałowo-dobroczynnej. Bal na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z 1863/4, odbędzie się staraniem kobiet polskich pod protektoratem pani Marszałkowej Stanisławowej hr. Badeniowej, stanowczo 11 stycznia 1896 r. we Lwowie.

Nie wątpimy, że komu drogie są wspomnienia tych walk krwawych, podjętych w najszczytniejszych celach, komu nie obojętne są te liczne ofiary, pozostałe w ciężkiej doli narodu, a takich, dzięki Bogu, są legjony, ten z pewnością nie pominie sposobności, która pozwala przyjemnie spędzić wieczór karnawałowy, a zarazem pozostawia miłe przekonanie, że bawiąc się, tem samem nie jedną obtarło się łzę sierocą.

Wielka loterja gospodarska i tombola dla dzieci na dochód Przytuliska brata Alberta i Towarzystwa św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami odbędzie się we Lwowie dnia 15 bm. w sali ratuszowej.

W Bochni. Amatorskie Towarzystwo dramatyczne, odegrało we wtorek ubiegły po raz wtóry „Pana Damazego", tym razem na dochód bursy gimnazjalnej. Dochód był znaczny, bo sala była pełna. Artyści-amatorzy cieszyli się zasłużonem powodzeniem. W sztuce brali udział panie: Żurowska-Moreau, Romanowska i Hanowa, z panów: Rogoziński, Siewierski, dr Michnik, Uścieński i A. Weiss.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. kat. dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję na Bóbrkę w dekanacie liskim otrzymał ks. Antoni Czajkowski. Zawiadowstwo gr. kat. parafji w Stupnicy otrzymał ks. Dymitr Czerteżyński, w Jasienicy Zamkowej ks. Michał Bryk.

Z Sambora piszą do nas: W dniu 8 grudnia obchodzono tutaj w sali obrad sądowych uroczyście jubileusz czterdziestoletniej służby radcy sądu krajowego, obecnie posła na Sejm, p. Ludwika Słotwińskiego. Czcigodnego jubilata powitał wymownemi słowy prezydent sądu p. Bajewski, a przy tej sposobności wręczył dzielnemu obywatelowi, zacnemu koledze, adres w imieniu urzędników sądu samborskiego. Adres kończy się słowami: „Każdej uczciwej sprawy, byłeś niestrudzonym orędownikiem, o wszystkich, twej pomocy żądających pamiętałeś — o sobie nigdy. Zasługi innych zawsze uznawałeś i oceniałeś — swoje skrzętnie kryłeś. Każdego, kto oddał się twej opiece, obficie obdarzyłeś, sam wracasz z wędrówki bez darów. Niech tedy to jeszcze uznanie nasze, podziw jaki żywimy dla czystości twego serca, będzie nagrodą za podjęte trudy, miłość zaś nasza osłodą dalszych dni twego żywota, które — ile cię znamy — poświęcać będziesz nadal ukochanemu zawodowi, dla dobra społeczeństwa i dla dobra kraju, którego zawsze byłeś wiernym i do wszelkich poświęceń gotowym synem".

Po odczytaniu adresu, składał jubilatowi życzenie radca dworu hr. Michał Dzieduszycki, który zjawił się na czele urzędników samborskiej finansowej dyrekcji. Liczne inne deputacje zamknęły pochód jubileuszowy. Czcigodny jubilat drżącym głosem dziękował za tę owację.

Dobry interes dla kapitalistów. *Ekonomista Narodowy* pisze w dniu 11 grudnia co następuje: „Pewien inżynier górniczy i praktyczny przedsiębiorca krajowy, obznajomiony doskonale ze stosunkami naftowemi w Galicji, zapoznał nas z terenem naftowym, którego eksploatacja zapewnia pod każdym względem zyski, a wyklucza stratę kapitału wkładowego. Kapitał wspólnika musi wynosić co najmniej 5000 złr. Prawo zakupna terenu, przez tegoż inżyniera nabyte, trwa do dnia 15 stycznia 1896 r., poczem staną spółki obcokrajowe do kupna po znacznie wyższej cenie. Szkoda wypuścić tego interesu z kraju. Bliższych szczegółów w drodze pisemnej udziela redakcja *Ekonomisty Narodowego*, Kraków, ul. Kermelicka, 2. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 31 grudnia b. r."

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 28 listopada r. b. w Słobodzie Rungurskiej w kopalni Perkinsa & Mac Intoscha, wydarzył się wypadek, wskutek którego palacz Michał Wacyk (z Zarzecza), postradał życie. Wacyk, który posiadał odpowiedni egzamin, wykonywał dozór nad kotłem i nad maszyną, przez ten kocioł w ruch wprowadzoną. Otóż, o ile dochodzenie wykazało, w dniu 28 listopada r. b. prawdopodobnie z powodu niskiego stanu wody w kotle, Wacyk w celu podwyższenia prężności pary w kotle, podłożył w palenisku ogień, a równocześnie pompę w ruch puścił, zapominając przy tem otworzyć wentyl, prowadzący do kotła. Wskutek tego pękła pompa, służąca do obsługi kotła, a oderwane jej części uderzywszy w głowę Michała Wacyka, zabiły go na miejscu. Michał Wacyk był ubezpieczony w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków; pozostawił żonę i dziecko.

Wojownicze niewiasty. We Lwowie p. Abraham Sass, waleczny syn Judy i właściciel realności, dowiedział się onegdaj od swej żony Reginy, że robotnice, pracujące przy budowie nowej jego kamienicy na ul. Źródlanej, dopuszczają się kradzieży jego wapna. Chcąc się naocznie przekonać, udał się p. Sass osobiście na miejsce i nie bawiąc się w żadne dyplomatyczne kroki, przystąpił od-

razu do jednej z robotnic, ażeby jej koszyk zrewidować. Kobiecie widocznie to się nie podobało, a że również na dyplomacji się nie zna, przeto w tejże chwili ciężka jej ręka spoczęła na obliczu pana S. Widząc to, jedna z jej towarzyszek porwała natychmiast cegłę i nadawszy jej stosowny zamach ugodziła nią w głowę swego praco- i chlebo-dawcę. Wobec tak wojowniczego usposobienia swych robotnic, pan Sass, okaleczony w głowę i okrwawiony, musiał rejterować, a znalazłszy się nareszcie w bezpiecznem schronieniu, poddał się oględzinom sądowo-lekarskim, obie zaś kobiety oskarżył w policji o zamach na jego życie.

Zawsze oni. Niedawno temu doniósł *Neues Wiener Tagblatt*, że w gronie wiedeńskiej straży skarbowej odkryto daleko idące przestępstwo latami popełniane, mianowicie branie podarunków od piwowarstw wiedeńskich, wskutek czego wytoczono śledztwo dyscyplinarne aż 140 członkom straży. Śledztwo to toczyło się istotnie na podstawie denuncjacji pewnego żyda, wydalonego ze straży; prowadzono je z niezwykłą energją, wertowano akty z lat dawnych, poszukiwano właścicieli browarów i w końcu zastanowiono dla prostej przyczyny, gdyż denuncjacja okazała się najkompletniej fałszywą. Donosi o tem *Zollämter & Finanzwache Zeitung*.

Zaburzenia w Kozowie. Z Kozowy piszą: Dnia 4 b. m. tutejsi szewcy, których butność jest znana, wszczęli na ulicy awanturę, a następnie bójkę, a gdy przybyły żandarm wezwał ich do rozejścia się, zelżyli go i usiłowali odebrać mu karabin. Żandarm dobył pałasza, który jednak pod ciosami napastników złamał się. Wówczas szewcy w liczbie kilkunastu uzbroiwszy się w koły i kamienie, rzucili się na żandarmów, przybyłych na pomoc swemu koledze. Tylko taktowi tutejszego komendanta posterunku zawdzięczyć należy, że nie przyszło do krwi rozlewu. Gdy bójka coraz groźniejsze przybierała rozmiary, zawezwano na pomoc telegraficznie żandarmerję z Brzeżan i dopiero, gdy ta przybyła, udało się położyć koniec wybrykom. Dotychczas aresztowano 15 osób.

Nową rzeź, podobną do rzezi krożańskiej, chciał urządzić w roku bieżącym sprawca tej ostatniej, gubernator Klingenberg. Zapewne, że zamiaru tego udowodnić mu nie można; lecz fakt, który mamy do zapisania, koniecznie tę intencję, przypuścić każe.

Donoszą z Telsz, że tamtejszy isprawnik z polecenia p. Klingenberga oznajmił hr. Władysławowi Platerowi, dziedzicowi wsi Szutejk, iż ma znieść krzyż, stojący na placu pod kościołem, wystawiony przed półtora rokiem. Rozkaz był zakomunikowany hrabiemu w czerwcu r. b. Gdy hrabia Plater tego nie uczynił, przybył około 17 listopada r. b. do Szutejk uriadnik z kilkunastu dziesiętnikami i otwarcie razem z nimi rozgłaszał między ludem: „przyjedziemy tu niezadługo znieść krzyż“. Widocznie chciał, żeby lud przygotował się do stawienia takiego oporu, jak w Krożach, aby gubernator miał następnie przyjemność opór tak samo „przytłumić“ jak w Krożach.

Następnie w drugą rocznicę rzezi krożańskiej, t. j. 23 listopada b. r., przyjechał do Szutejk pristaw stanowy, z uzbrojonymi uriadnikami i dziesiętnikami, wszystkich około 20 ludzi — i polecił naprzód księdzu proboszczowi, żeby krzyż usunął. Proboszcz ośmielił się rozkazu nie usłuchać; pocem tłuszcza policyjna rzuciła się na krzyż, z murowanej podstawy go wyrwała, na cmentarz przykościelny przeniosła i tam pod kościołem porzuciła.

Dotychczas — pisze korespondent dnia 25 listopada r. b. — jeszcze nikogo na grzywny nie skazano, może dla tego, że ukaz Klingenberga o zniszczeniu krzyżów był wydany 15 (3) października 1894 roku, krzyż zaś w Szutejkach poświęcony w czerwcu tegoż roku. To jednak nie wyklucza możliwości, że później ksiądz za poświęcenie krzyża i za nieusłuchanie rozkazu prystawa, a hr. Plater za postawienie krzyża na karę pieniężną przez p. Orżewskiego skazani będą.

Oporu ze strony ludu przy całej powyższej operacji nie było; rzeź więc urządzić, jak w Krożach, nie udało się. Może uda się to gdzieindziej, bo burzenie krzyżów nie ustaje. P. Klingenberg przeto jeszcze może mieć nadzieję, że znajdzie sposobność „tłumienia oporu“, że wskutek tego otrzyma nowy order na Wielkanoc i podwyższenie pensji, jak już pod obecnym kursem otrzymał za Kroże.

Historja, którą według słów naszego korespondenta wiernie opowiedzieliśmy, jest najlepszym dowodem, jak niedorzecznemi są wszelkie przepowiednie o nowych prądach, jakie mają w systemie rządowym nastąpić po koronacji, jak chcą jedni — czy już nastąpiły, jak utrzymują drudzy.

Przecież w Petersburgu nie mogą nie wiedzieć, co p. Klingenberg wyrabia, a jednak on i p. Orżewskij, jego wspólnik, mają łaskę i powagę w sferach rządzących.

Dyrektorem Theresianum w Wiedniu zamianowany został ponownie radca ministerjalny, bar. Pidall.

Głośny Dowe, wynalazca rzekomo chroniącego przed wszystkiemi pociskami pancerza, umarł w Wiesbadenie.

Turniej szachowy. W Petersburgu z powodu spóźnienia się Laskera, odroczono do dnia 12-go grudnia.

„Alldeutsche Blätter“, organ „Wszechniemieckiego Związku“, przemawiają w ostatnim numerze za podjęciem na wielką skalę niemieckiej kolonizacji w Małej Azji. Projekt to wcale niezły. Możeby tam powynosili się wszyscy szowiniści niemieccy, tak bardzo „dręczeni“ przez ludność polską na wschodzie, a francuską, walońską i duńską na zachodzie państwa.

J. Em. kardynał ks. Sylw. Sembratowicz w towarzystwie ablegata papieskiego i ks. kan. Baczyńskiego przejechał dziś o godzinie 6 rano przez Kraków do Lwowa. Mimo wczesnej pory, na dworcu zebrała się niemal cała inteligencja z klerem ruskim na czele. Z duchowieństwa obecnym był ks. kan. Jan Borsuk, proboszcz kościoła św. Norberta z wikarjuszem tegoż kościoła ks. Kozłowskim, kapelan wojskowy ks. Filipowski i OO. Bazyljanie. Z świeckich przybyli: starszy zarządca urzędu cłowego p. Zajączkowski, kontrol. poczty p. Leszczyński, p. Czoponowski, urzędnicy urzędu podatkowego, poczty, kolei państwowej, ogółem przeszło 40 osób. Towarzystwo powitało kardynała okrzykiem „Mnohaja lita“ J. Eminencja wysiadłszy z wagonu dworskiego przeszedł do sali urzędowej, gdzie w serdecznych słowach imieniem obecnych powitał Eminencję ks. kan. Borsuk. Ks. kardynał w odpowiedzi w dłuższem przemówieniu podziękował za serdeczne powitanie. Po upływie 20 minut, żegnany serdecznym okrzykiem „Mnohaja lita“ odjechał ks. kardynał do Lwowa.

Magistrat ogłasza plakatami, rozlepionemi na rogach ulic, jak właściciele domów powinni postępować w zimie, aby przechodnie nie byli narażeni na złamanie nóg na chodnikach. Między innemi wielce słusznem jest rozporządzenie, aby podczas gołoledzi chodniki były posypywane tylko piaskiem, gdyż trociny i popiół ze względów sanitarnych nie są dobre.

Z teatru. Wczoraj odbyła się próba czytana z baśni Zygmunta Sarneckiego p. t. „Szklanna góra“. Autor zaczerpnął treść do swej najnowszej sztuki z klechd zebranych przez Wójcickiego. W „Szklannej górze“ spotykamy się z królem Mrokiem, z królem Switem, Różolicą, Borutą i z wieloma innemi popularnemi fantastycznemi postaciami. Sztuka podzielona jest na 3 akty, 5 obrazów. Baśń ilustruje muzyka dra Bersona. Obsadę tworzą najlepsze siły miejscowego teatru. Próbami kieruje autor.

Z „Lutni“. W wieczorze najbliższym tego Towarzystwa, który się odbędzie w przyszłym tygodniu w sali hotelu Saskiego da się słyszeć po raz pierwszy śpiewaczka tutejsza p. Wędrychowska; dalej wezmą udział: pianistka p. Kopf, prof. Bylicki, kap. Hock, chór zaś „Lutni“ zapozna słuchaczów z interesującym zabytkiem, bo z oryginalną pieśnią żołnierską z czasów siedmioletniej wojny. Na dalszy program chóru złożą się nowe utwory Noskowskiego, Moniuszki, wreszcie na życzenie z wielu stron objawiane, dopełnią programu „Wędrowni śpiewacy“ kompozycja Curti'ego, ktora na ostatnim wieczorze „Lutni“ tak wielkiem cieszyła się powodzeniem.

Stowarzyszenie Młodzieży handlowej w Krakowie urządza w lokalu swym przy ul. Florjańskiej l. 28, w niedzielę dnia 15 grudnia b. r. przedstawienie amatorskie. Na program złożą się 1) „Na wędkę“ komedja w 1 akcie, 2) Monolog, 3) „I wierz tu kobietom“ komedja w 1 akcie. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

O dwużeństwo. W sądzie karnym w Krakowie przed zwyczajnym trybunałem toczyła się wczoraj, pod przewodnictwem p. radcy Matusińskiego, rozprawa przeciw Aleksandrowi Seidlowi o zbrodnię dwużeństwa (jest to ten sam Seidel, który w tutejszym sądzie delegowanym karnym strzelał z rewolwera do sędziego dra Dąbrowieckiego i za tę zbrodnię skazany został na 10 lat kryminału).

Co do zarzuconej wczoraj Seidlowi zbrodni dwużeństwa wyjaśnia akt oskarżenia, że Seidel urodził się w Łodzi w Królestwie Polskiem i ochrzczony został według wyznania ewangielicko-augsburskiego, a jako czeladnik rzeźniczy zawarł w kościele ewangielicko-augsburskiej parafji związek małżeński z 17 lat liczącą Agnieszką Kibel w r. 1880; z małżeństwa tego pozostało dwoje dzieci. Seidel prowadził handel mięsem, ponieważ jednak zaczął oddawać się pijaństwu, stracił majątek, jaki po rodzicach otrzymał i w piątym roku pożycia z żoną, porzucił ją, oraz dwoje dzieci i udał się do Warszawy, a następnie do Petersburga i Wilna. Przybył do Krakowa we wrześniu 1887 r.; tu badany przez dyrekcję policji podał, że jest stanu wolnego i że przybywa wprost z Łodzi. W Krakowie poznał on Annę z Wasylków Szpakowską, wdowę po rzeźniku, mającą oszczędzoną gotówkę, a nadto krewną, podeszłego wieku, posiadającą kilkanaście tysięcy złr. gotówki. Począł się więc starać o rękę Szpakowskiej, przedstawiając, że jest stanu wolnego, a gdy Szpakowska nie chciała z nim wejść w związek małżeński z powodu jego wyznania, zmienił takowe dnia 27 czerwca 1888 r. i przeszedł na wyznanie rzymsko-katolickie.

Proboszcz kościoła św. Norberta, ks. kan. Borsuk, gdy przyszło do zapowiedzi ślubnych, zażądał poświadczenia od urzędu ewangielickiego w Łodzi, że Seidel jest bezżennym. Po pewnym czasie Seidel zgłosił się znowu, ale bez żądanego poświadczenia, tłómacząc się, iż takiego świadectwa pastor mu nie chce wydać, ponieważ jest złym na niego, że przeszedł na religję rzymsko-katolicką, a od władz rosyjskich takiego poświadczenia żądać nie może, ponieważ jest „zbiegiem wojskowym“. Przedstawił więc dwóch świadków: Stanisława Müllera i Franciszka Mietelskiego, którzy oskarżonego znać mieli jeszcze w Warszawie jako bezżennego, a którzy w dochodzeniu karnem przyznali, że nigdy w Warszawie nie byli i Seidla dopiero tu w Krakowie poznali. Wszyscy trzej bezżenność dnia 24 lutego 1889 r., w kościele św. Norberta przysięgli, i tegeż dnia Seidel zawarł w tymże kościele ślub z wdową Szpakowską. Po uzyskaniu obywatelstwa austrjackiego, dopiero 29 lipca 1894 r., nadprokuratorja państwa otrzymała doniesienie pisemne o popełnionem przez Seidla dwużeństwie.

Seidel przed sądem tłómaczył się, że żona jego z Kittlów, żądała rozwodu i że takowy otrzymała. że wprawdzie na to żadnego dokumentu nie posiada, lecz że w r. 1885 był wzywany do konsystorza ewangielickiego w Warszawie, gdzie go pytano, czy nie chce już mieszkać ze swą żoną, a po oświadczeniu, że nie chce. podpisał zredagowany protokół, a w kilka miesięcy podobnyż dokument w Łodzi, ale nigdy żadnej odpowiedzi w tej sprawie nie otrzymał. Tłómaczenie to jednak okazało się fałszywem, bo Agnieszka żadnych starań o rozwód nie czyniła, o czem zasięgnięto informacyi ze strony konsystorza w Warszawie, jak i ze strony parafji w Łodzi. Trybunał nabrawszy przekonania o winie zbrodni dwużeństwa Aleksandra Seidla, na żądanie prokuratora radcy dra Bujaka, wydał następujący wyrok: „Wobec tego, że Seidel jest już zasądzony na 10 lat ciężkiego więzienia, przy zastosowaniu §§ 208 k. k. i 265 p. k., obostrza się mu poprzednią karę przez dodanie co miesiąc jednego postu i ciemnicę co roku w dniu 24 lutego, a to przez przeciąg lat 5, ponieważ kara przewidziana za zbrodnię dwużeństwa opiewa od jednego do 5 lat“. Pretensje żony Seidla co do alimentów, odesłał sąd na drogę prawa cywilnego.

Ku przestrodze mieszkańców. Od p. M. Dąbrowskiego, dyrektora gazowni miejskiej, otrzymaliśmy pismo następujące: „Wzmiankę o eksplozji gazu pod l. 9 ul. Stolarska, pozwalam sobie uzupełnić dla przestrogi konsumentów gazu i dla wyświecenia, na kim ciąży wina wypadku, który mógł był gorsze następstwa sprowadzić. Oczywiście, że bezpośrednim sprawcą wybuchu był ów murarz, który czując gaz w pokoju pospieszył zapalić zapałkę, zamiast dać znać gazowni przez pobliską filję (Grodzka, 32) o uchodzeniu gazu. Ale gaz nie uchodziłby, gdyby robotnik pracujący dnia poprzedniego około instalacji gazowej nie był zostawił rury otwartej. Przeróbką urządzenia gazowego zajmował się znany tutejszy instalator gazowy prywatny, posiadający koncesję, (a nie personal gazowni) i on stał się pośrednim sprawcą wypadku. Przeciw winnemu wdrożonem zostało dochodzenie w drodze administracyjnej. Przy zacho-

wywaniu przepisanych ustawą środków ostrożności eksplozje takie są prawie niemożliwe".

Ogólny dochód z loterji fantowej Stowarzyszenia nauczycielek wykazał kwotę 1.221 złr. 11 ct., rozchód 391 złr. 21 ct., przeto czysty zysk osiągnięty wynosi 829 złr. 90 ct. Główne wydatki były: najem sali, orkiestra, służba, zakupno drobnych fantów i lalek, oraz rzeczy wzięte w komis, jak: porcelana, zegarki, bielizna i roboty z Towarzystwa pracy kobiet, oraz wyroby, pochodzące ze szkoły pani Kotarbińskiej. Dodawszy do tego druk i rozlepianie afiszów, bilety, korespondencje i wszelkie drobne, a nieuniknione wydatki, będziemy mieli wierny obraz finansowego rezultatu loterji.

Wdzięczność od nas należy się przedewszystkiem paniom, które zaopatrzyły bufet nadzwyczaj hojnie, pani doktorowej Gąsiorowskiej za nadesłane fanty z Belgradu, pośród których lalka osobno puszczona na loterję, przyniosła przeszło 40 złr.; p. prof. Rostafińskiemu za nadesłane, jak corocznie, kwiaty dla ozdoby stołów. Nazajutrz po loterji nadesłała p. Pydynkowska pięknie wyhaftowaną poduszkę, jako ofiarę na cele Stowarzyszenia, za co wyrażamy jej podziękowanie; poduszkę oddaliśmy do magazynu p. Fenza w celu spieniężenia. Wreszcie wszyscy ofiarodawcy i współpracownicy, również jak pp. artyści amatorowie, którzy nadesłali rysunki do wróżb i aforyzmów, oraz pp. kupcy, którzy uczynili ustępstwa w cenach dostarczanych towarów, raczą przyjąć z głębi serca płynące „Bóg zapłać", jakie im składamy w imieniu komitetu Stowarzyszenia.

D. Mikiewiczowna. sekretarka. *Wanda Żeleńska.* prezesowa.

Niebezpieczny anarchista! Z Wiednia telegrafuje biuro korespondencyjne następującą niesłychanie ważną wiadomość: Wczoraj przedpołudniem przyaresztowano w Burgu 26-letniego czeladnika krawieckiego, u którego znaleziono kulę w kształcie bomby. Okazało się, że jest to zwyczajna drewniana massywna kula do kręgli.

Nową markę pocztową zamierza puścić w obieg państwo greckie, z okazji uroczystości olimpijskich które mają się odbyć na wiosnę w Atenach. Trzy nowe marki wzbogacą z tego powodu zbiory filatelistów, pierwsza wyobrażać ma Akropol i Karjatydy od strony zachodniej, druga — rydwan powożony Zwycięstwo, mający po jednym Atlasie z obu stron, trzecia — starożytną urnę z głową Pallas między dwoma kolumnami w stylu korynckim. Rysunek powierzono jednemu z artystów szwajcarskich.

Zdziczenie obyczajów. W Kijowie w niedzielę dnia 27 z. m. nie mała, bo około 700 ludzi licząca zgraja ulicznej gawiedzi najniższych warstw urządziła sobie na Peczersku prawidłowo uorganizowany bój na pięści. Konnym strażakom i policji udało się z mozołem rozpędzić tę rozszalałą zgraję.

Na loterję Stowarzyszenia nauczycielek nadesłały w dalszy ciągu następujące osoby dary i fanty: panie Ekscelencja Zborowska, prezydentowa Friedleinowa, doktorowa Szewczykowa, Żelaszkiewiczowa, Woźniakowska, Władysławowa Hellerowa i p. Homolacs po 5 złr., JE. ks. biskup Łobos 2 złr., hr. Andrzejowa Potocka 20 zł., drowa Ponikłowska, prof. Olszewski po 3 złr., p. Gradomska 1 złr., dr Łada 10 złr. Fanty nadesłały panie: K. Baumowa, prof. Odrzywolska, Stef. Jentysowa, M. Swiderska, M. Epstein, W. Mühln, St. Bittner, przełożona PP. Benedyktynek w Staniątkach, W. Żeleńska, Janczewski, Konstantowa Wiszniewska, prof. Cynkowa, K. Chlebowska, J. Pogonowska, Wdowiszewska, M. Uzarska, J. Jakubowska, E. Mazanowska, S. Górska, Łatkiewiczowa, A. Oszacka, M. Steinowa, H. Strokówna, L. Onyszkiewiczowa, E. Friedberg, prof. Tomaszewska, hr. Józefa Michałowska, W. Estreicherówna, Lud. Korczyńska, Edw. Korczyńska, W. Markiewiczowna, Wielopolska, Z. Stiasna, Karlińska, Hendlowa, F. Szpenglerówna, Federewiczowa, prof Browiczowa, Heumann, Pogliesowa. Müllerówna, Fronczowa, Richling, Łopacińska, Marja i Wandzia Dankowne, A. Spławińska, prof. Baudoin de Courtenay, Faleńska, M. Raczyńska, M. Chodacka, Kołomażnik, W. Szklarska, W. Zniełkiewiczowa, H. Jelska, M. Zawadzka, Majewska, prof. Domaniewska, Cseesznakowa, Czermińska, prof. Barabaszowa, Pietraszkiewiczówna, Hanicka, Trzcińska, J. Podgórska, J. Sachlewiczowa, Lola Cyfrowiczowna, Halka, Anulka, Marylka i Janka Wiszniewskie, A. Świątkowska, L. Wiśniewska. Piotrowa Stachiewiczowa, Romanowa Chmurska, K. Bartlowa, A. Kopaczowna, R. Frenklowa, Gallowa, Madejska, bar. Czechowiczówna, bar. Gostkowska, Wejglowa, Lina Johnowa, Kazimierzowa Żeleńska, Uziemblowa, J. Poleska, prof. Straszewska, Rylska; panowie E. Friedberg, Z Żeleński, St. Krzyżanowski, Jan Fischer, Fuchs, Pilecki, Włodek i Krajewski ze Lwowa.

Przedmioty do odebrania. W czasie od 1 do 30 października 1895 znaleziono w Krakowie następujące przedmioty: Książka niemiecka do czytania pt.: Mischa, 3 klucze, pugilares z kwotą 26 ct. i i dwiema markami do gry, książeczka pocztowa kasy oszczędności, klucz, książka doręczeń awizów kolejowych, bat, parasolka, łańcuszek srebrny, pudełko z listami i rachunek, pugilares z kwotą 2 złr. 73 ct., kwitem i kartką loteryjną, sznurek fałsz. pereł, perasol, książka francuska, siekiera, pugilares próżny, formularze kolejowe, parasolka biała, parasol czarny, pierścionek złoty z napisem, 6 kluczy, kartka zastawnicza na branzoletkę i obrączkę, książka notatkowa, parasolka żółta, 2 kartki zastawnicze na biżuterje, torbeczka pluszowa z lornetką, pugilares z pokwitowaniem, cwikier, kaganiec, 3 kluczyki, czarny stalowy zegarek, 2 książki, 3 kluczyki na kółku, kluczyk, pugilares z kwotą 3 złr. $65\frac{1}{2}$ ct., pasport wojskowy Salomona Scherza, z metryką dla Władysława Dzióbka.

Magistrat wzywa właścicieli wymienionych przedmiotów, aby się po odbiór do Wydz. III Magistratu zgłosili i tam prawa swe udowodnili.

Składki na Weteranów 1830/31 w listopadzie i spraw: miesięczne 50 ct. Pochmalski Józef, po 1 zł. Majewski Tadeusz, Ritterschild Władysław, Stolzman Stefan, Miński Stefan, Miński Stefan, Kieciński J., Stefański, Z. D., Nowak A., Rogawski Jan, Broniowski T., Bocheński A., Molicki A. Cwiklicer I., Malczewski Wł., Rozmarynowicz, Zieliński Edward, Rawaszkan A., po 2 zł. Adam Gustaw, Kamiński Czesław, Kroebl Franciszek, Hubaczek A. Filochowski Hipolit, Żelechowski Witold, Truskolaski Kazimierz, Marcoin Tadeusz, Śliwiński Bronisław, Langie Kazimierz, Gaydzicz T., Wygrzywalski Jan, Zarembski Teofil, Wyrobek Józef, O. F. B., przez *N. Reformę*, Jangustyn Franciszek, Traczewski Gustaw, Krause Bronisław, Marcoin Juljusz, po 3 zł., Niesiołowski Kazimierz, 5 zł. Wiszniewski Konstanty, po 6 zł. Hamolacs Edward, hr. Tyszkiewicz Janusz, Sokół w Pilznie 8—90. Szancer Ludwika 10 zł., Younga Władysław 12 zł., Dochód w listopadzie 106 zł. 40 ct. Rozchód: rozdano żołdu narodowego między 19 Weteranów 1830/31, najem pokoju na biuro, nabożeństwa i utrzymanie biura, portorja, 346 zł. 69 ct. Niedobór pokryty subwencją W. Wydziału krajowego.

Komitet uprasza najuprzejmiej członków Towarzystwa zalegających ze składkami rocznemi o łaskawe uiszczenie tychże przed Nowym Rokiem. *Ksaw. Konopka.*

Cholera w kraju. Dnia 9 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 5 osób.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Sympatyczne i zawsze wesołe „Grube ryby" Bałuckiego, nie zdołały ściągnąć wieczoru wczorajszego do teatru krakowskiego liczniejszej publiczności. W teatrze było przestronno. Wykonanie komedji było więcej niż zadawalniające. Oklasków i zadowolenia na sali nie brało. Oby tak było zawsze!

* Teatr Skarbkowski we Lwowie wystawił w d. 10 b. m. oryginalną sztukę p. I. K. Zielińskiego p. t. „Mira". Sztuka porusza poważną kwestję dzieci nieprawych. Krytyka wyraża się ze względnem uznaniem o „Mirze". Komedja jest przeróbką z powieści „Ofiary".

* Leszek Marjan Dziema, wydał dziełko pod tyt: „Kto ma uczyć geografji, historyk czy przyrodnik?" (Odbitka ze „Szkoły"). Autor jest zdania, że geografja stoi w ściślejszym związku z naukami historycznemi, aniżeli z przyrodniczemi. Niezależnie od tego, przytacza cały szereg argumentów pedagogicznych, przemawiających za połączeniem tego przedmiotu z nauką historji, tudzież czysto oportunistyczny wzgląd liczenia się ze stosunkami szkolnemi, których zmienić nie można bez wywołania nadzwyczajnych przewrotów.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek, d. 12 bm. Wieczór Fredrowski: 1) „Pan Geldhab" kom. w 3 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę (ojca). 2) „Poznaj nim pokochasz" komedja w 1 akcie A. hr. Fredry (syna). 3) „Stowarzyszenie kobiet wyższych" fraszka w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka). W piątek, 13 bm. „Bracia Lerche" komedja w 3 aktach Adama Asnyka (przedstawienie popularne). W sobotę 14 bm. „Pojęcia pani Aubray" komedja w 4 aktach Al. Dumasa (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę, 15 bm. „Kaśka Karjatyda" melodramat w 6 odsłonach Gabrjeli Zapolskiej z panią Senowską w roli tytułowej.

HUMOR.

— Proszę tatki, co znaczy wyraz „konserwatywny"?

— Łatwo się domyśleć; to ma znaczyć: nic nie zmieniać, zostawić wszystko jak było.

— A tatko też tak myśli?

— A jakże.

— Ja również, dlatego pozostałem dziś nadal w tej samej klasie.

— Słyszałeś, Karol żeni się?

— A tak.

— Z panną Julją?

— Tak.

— Musi mieć chyba katar.

— Dlaczego?

— Bo kto ma katar, nie ma smaku....

Przed giełdą dziadek ubogi stał,
Wtem z giełdy wyszedł dobrodziej,
Pięknie odziany, gruby jak wał,
Który się toczy, nie wchodzi.
Dziadek go prosi.
— Jutro ci dam,
Bo dziś mi spieszyć się trzeba.
— Ba! — mruknął dziadek — jutro ty sam
Może nie będziesz miał chleba.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 18 z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Rada państwa — jak nas informują bezpośrednio z Koła polskiego — odroczona zostanie w dniu 20 b. m. Sejmy będą obradowały do d. 10 lutego. W dniu 20 lutego zgromadzi się na nowo Rada państwa, ażeby w dalszym ciągu prowadzić dyskusję nad budżetem. W dniu zgromadzenia się Rady państwa, przedłoży Izbie poselskiej hr. Badeni projekt ustawy wyborczej z tem zastrzeżeniem, że albo Izba przyjmie projekt bez zmiany, albo też natychmiast zostanie rozwiązaną. Ta druga ewentualność jest prawdopodobniejsza. Z wtorkowej mowy hr. Badeniego najwięcej uwagi zwrócił ustęp, pełen pietyzmu, poświęcony pamięci hr. Taaffego. Było to naprawienie oburzającego błędu, jaki popełnił Chlumecky. To też oczy wszystkich zwróciły się na prezydenta Izby, który oparłszy głowę o swą dłoń, niedwuznacznie objawiał swoje niezadowolenie. W mowie hr. Badeniego zwrócił także na siebie uwagę ustęp, zapewniający o szacunku ze strony rządu dla Kościoła katolickiego i jego zasad.

Ustęp wtorkowej mowy hr. Badeniego, odnoszący się do stanowiska rządu wobec religji i Kościoła, brzmi w przekładzie jak następuje: „W oświadczeniu programowem rząd objawił swoje zasady co do kwestji religijnej i zaprawdę od tego czasu nic się nie stało, coby je mogło podać w wątpliwość. Sądzimy przeciwnie, że wszyscy bezstronni i wszyscy spokojnie myślący od chwili objęcia przez nas urzędowania, nabrali raczej przekonania, że nasze postępowanie jest zawsze zgodne z naszemi słowami i że nie damy się sprowadzić z drogi właściwej, obranej przez nas po dojrzałej rozwadze, ani przez podjudy w dobrej lub złej wierze wyrażane, lecz błędne, ani przez burzliwą opozycję, ani przez wiadome przekręcania lub zamącania naszych zamiarów. Panowie! Rząd ma to zapatrywanie, że chrześcijaństwo żąda tolerancji i że katolicka wiara polega przedewszystkiem na wykonywaniu ustaw, podyktowanych przez Boga i przez Kościół. Podejrzenia i insynuacje nie mogą dosięgnąć rządu, który chce być zawsze wierny tym prawdom. Zasady te uznajemy także w praktyce, gdy znajdziemy potemu sposobność; nie będziemy jej jednak sztucznie wyszukiwać, gdyż do tego są dla nas te zasady za dobre". Niejasność i staranne trzymanie się ogólników, są główną cechą tego ustępu, którego intencje zresztą o ile są szczere, są niewątpliwie chwalebne.

Polit. Corresp. powtarza podaną w niektórych dziennikach wiedeńskich wiadomość, iż podczas pauzy parlamentarnej po świętach Bożego Narodzenia, zostanie szef sekcji Dr. Rittner, mianowany ministrem dla Galicji, a fmp. Guttenberg, ministrem komunikacji.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Paryż 11 grudnia. Wszystkie grupy republikańskie przygotowują manifestację przeciw oczywistemu sprzysiężeniu na honor i dobre imię prezydenta Faure'a.

Paryż 11 grudnia. Książę Murat zmarł na malarję, której nabawił się na Madagaskarze.

Konstantynopol 11 grudnia. Podobno trzech jenerałów tureckich zbiegło do Europy, chroniąc się przed grożącem prześladowaniem.

Medjolan 11 grudnia. *Secolo* tutejszy donosi, że z rozkazu sułtańskiego wrzucono znowu trzech urzędników pałacowych do morza, ponieważ zamierzali otruć sułtana.

Rzym 11 grudnia. Potwierdza się, że pięć kompanij włoskich, najdalej wysuniętych, zostało obsaczonych przez 20.000 Abisyńczyków. Wysłane posiłki musiały się cofnąć. Jeszcze ani piędzi ziemi, zdobytej przez Włochów, nie utracono, ale położenie jest bardzo poważne. Zginęło 900 żołnierzy włoskich. Po za armją abisyńską, stoi podobno 50.000 ochotników zbrojnych. Abisyńczykami dowodził Ras Makonnen, który sprawuje dowództwo do przybycia Menelika. Prowadził on przez kilka dni układy pokojowe z majorem Tosellim, aby uśpić jego czujność i zyskać na czasie.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Dyskusja jeneralna nad budżetem zakończy się jutro. Dzisiaj odbyło się posiedzenie przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych, zwołane na wniosek dep. Kramarza dla zadecydowania, czy do dyskusji szczegółowej nad budżetem należy przystąpić natychmiast, czy też można będzie jeszcze przedtem obradować nad innym projektem. Większość oświadczyła się za bezzwłocznem przystąpieniem do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Pomimo urzędowych zaprzeczeń pogłoski o dymisji hr. Thuna, utrzymują się pomimo półurzędowych i urzędowych zaprzeczeń. Hr. Thun ma być zamianowany ambasadorem austrjackim w Londynie w miejsce hr. Deyma, który przejdzie w stan spoczynku.

Praga 11 gruenia (w południe). Pomiędzy oficerem kawalerji ks. Lobkowitzem a hr. Palffym, również kawalerzystą, odbył się pojedynek na szable. Przy pierwszem złożeniu się książę Lobkowitz otrzymał ciężki cios w piersi i mniej ciężki w głowę.

Berlin 11 grudnia (w południe). Były minister Köller zamierza opublikować autentyczne wyjaśnienie przyczyn i przebiegu ostatniego przesilenia, poczem usunie się do życia prywatnego.

Berlin 11 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu złożył kanclerz Hohenlohe następującą deklarację: „Ustąpienie ministra Köllera wywołane zostało różnicami zdań. Różnice te doprowadziły do nieporozumienia w łonie gabinetu, których wyrównać, ku mojemu wielkiemu ubolewaniu, nie mogłem. Nie chcę się wdawać w szczegóły tej sprawy, to jedno tylko mogę powiedzieć: ani artykuły dziennikarskie, ani zarządzenia, wymierzone przeciwko socjalno-demokratycznym Towarzystwom, nie wchodziły tu w grę“. Kanclerz zapowiedział nową reformę ustaw w duchu odporności przeciwko dążeniom przewrotowym i na równej linji zestawił socjalną demokrację z anarchizmem.

Paryż 11 grudnia (w południe). Nowa międzynarodowa konferencja monetarna zgromadziła się tu wczoraj. Wzięli w niej udział delegaci związków bimetalistycznych z Niemiec, Anglji i Francji.

Paryż 11 grudnia (w południe). Sardou wręczył Sarze Bernard najświeższą swoją sztukę pt. Czarownica. Z komedji Meilhaca Wielkie szczęście odbywają się już próby w Teatrze francuskim.

Petersburg 11 grudnia (w południe). Manifest cara w sprawie koronacji, która się ma odbyć w maju, ogłoszony zostanie w dzień nowego roku st. st. Na uroczystość koronacyjną zaproszeni będą reprezentanci wszystkich stanów. Minister spraw wewnętrznych wezwał gubernatorów, aby dokonali wyboru przedstawicieli. Deputacje będą mogły składać carowi gratulacje dopiero po koronacji; przedtem muszą się zgłosić do ministra dworu i ministra spraw wewnętrznych.

Konstantynopol 11 grudnia (w południe). Krążą pogłoski, że były wielki wezyr Kiamil-basza, który obecnie zajmował urząd walego w Smyrnie, uciekł wraz z trzema europejskimi jenerałami do Europy.

Konstantynopol 11 grudnia (w połud.) Said basza nie zaniechał projektu opuszczenia Turcji. Powrócił do swego mieszkania, ponieważ wysłannik sułtana udzielił mu dostatecznych rękojmij bezpieczeństwa, ale natychmiast wniósł do sułtana prośbę, aby mu wolno było wyjechać.

Wydanie firmanu dla drugich okrętów stacyjnych uważają w tutejszych kołach dyplomatycznych za doniosły wypadek polityczny.

Rzym 11 grudnia (w południe). *Italia Militare* oblicza, że kolumnę Tosellego, składającą się z pięciu kompanij, stanowiło 1.200 ludzi, którymi dowodziło 15 oficerów. Zdaje się, że wszyscy zginęli. Liczbę ofiar powiększają straty jenerała Arimondiego, który spieszył na odsiecz Tosellemu. *Osservatore* sądzi, że klęska w Erytrei spowoduje niechybny upadek Crispiego.

Rzym 11 grudnia (w południe). Większość komisji, która obradowała nad sprawą procesu przeciwko Giolittiemu, uchwaliła zaproponować Izbie przekazanie procesu zwyczajnym sądom.

Rzym 11 grudnia (w południe). Straty Włochów w Afryce obliczają dzienniki na dwa do trzech tysięcy ludzi. Na czele armji Szoa stoją Ras Michael, Ras Mangasza i Ras Makonnen. Baratieri przybył do Adigrat i objął dowództwo nad wojskiem. Armja Szoa liczy 40.000 ludzi.

Bruksela 11 grudnia (w południe). Opady deszczowe spowodowały w Belgji liczne spustoszenia. Okolice miast Londynu, Verviers i Namuru są zalane. W Spaa szalał przez czterdzieści godzin z rzędu straszliwy orkan. Szkody wynoszą kilka miljonów.

W Ostendzie całe wybrzeże jest zalane, morze wzniosło się o 10 metrów ponad zwykły poziom, woda przedziera się do wnętrza miasta. Liczne wille są bardzo uszkodzone.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister Gautsch przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu płac profesorów przy utrzymywanych przez państwo szkołach dla akuszerek, oraz o pensjach dla wdów po nich. Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusji ogólnej nad budżetem.

Po dep. Nabergoju zabrał głos Romańczuk i począł uskarżać się na ucisk Rusinów w Galicji. Narodowościowy pokój w Galicji i zgoda Polaków z Rusinami jest równie łudząca i nietrwała, jak wsie, budowane na jeden dzień przez Potemkina. Z pomiędzy ośmiu ludów Austrji są szczególnie uprzywilejowani tylko Niemcy, Polacy i częściowo Włosi. Z tego, że Niemcom z powodu ich liczby, kultury i znaczenia niemieckiego języka trzeba przyznać pewne pierwszeństwo (Protesty na ławach młodoczeskich), nie wynika wcale, aby inne ludy doznawały upośledzenia. — Odkąd w Galicji języki polski i niemiecki są równouprawnione, znikła niechęć dla tego ostatniego“. Mowca ubolewał w dalszym ciągu nad zaniedbaniem ruskiego szkolnictwa i krytykuje administrację hr. Badeniego w Galicji, w której wzmogły się radykalne czynniki. Mowca zgadzałby się na gabinet Badeniego, ale bez Badeniego.

Przemawiali następnie dep. Fournier i dep. Pacak.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Koło polskie odbyło wczoraj popołudniu posiedzenie poufne. Przedmiot obrad stanowiły sprawy podatkowe.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Na wczoraj em posiedzeniu Rady państwa w dyskusji jeneralnej nad budżetem po deputowanym Pacaku zabierali głos deputowani: Wachnianin i Weber. Następne posiedzenie Izby odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Bezpośrednio po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyła się narada przewodniczących klubów. Po dłuższej dyskusji uchwalono prowadzić dyskusję szczegółową nad budżetem do dnia 21 grudnia włącznie.

Zofja 12 grudnia (rano). Przybył tu książę Filip Koburski. Utrzymują, że przyjazd ten stoi w związku ze sprawą chrztu księcia Borysa. W dyplomatycznych kołach zofijskich istnieje przekonanie, że Ojciec św. istotnie wyrzuił ks. Ferdynandowi ekskomunikację, w razie, gdyby Borys był ochrzczony według religji prawosławnej.

Berlin 12 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu socjalista Bebel wypowiedział gwałtowną mowę przeciwko cesarzowi. Mnister wojny Bronsart Schellendorf odpowiedział jeszcze gwałtowniej, grożąc socjalistom, że cesarz i rząd będą się musieli odwołać do armji. Mowy Bebla i ministra wojny sprawiły wielkie wrażenie w całym Berlinie.

Bremerhaven 12 grudnia (rano). Statek norwegski „Kinak“ zatonął.

Konstantynopol 12 grudnia (rano). Według przybliżonych obliczeń, liczba Armeńczyków pozbawionych dachu nad głową dochodzi już do miljona.

Rzym 12 grudnia (rano). Z Adigrat nadchodzi wiadomość, że jenerał Arimendi połączył się już z jenerałam Baratierim i że wobec tego jest nadzieja lepszych, niż dotąd powodzeń armji włoskiej.

Londyn 12 grudnia (rano). Kopalnie węgla w Dungenon zostały zalane wodą. Szesciu górników zatonęło.

Wiedeń 12 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 372·25; Länderbank 246·—; Staatsbahny 368·25; Renta majowa 100·40; Renta koronowa 99·95; Alpiny 84·45.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, 10 grudnia. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3608 sztuk opasowego, 713 z paszy i 958 sztuk chudego. Razem 6292 sztuk. Węgierskich 3091, galicyjskich opasowych 1643, chudych 178, niemieckich 1366, bukowińskich 279, bawołów 192, stadników 506, krów 820. Ogółem przypędzono o 647 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Ceny spadły przecięciowo o 1—3 złr.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 23 złr. 50 ct. do 26 złr. — ct., za towar przedni po 27 złr. — ct. do 31 złr. — ct.; wyjątkowo po 31 złr. 50 ct. do 35 złr. — ct.; węgierskie woły opasowe po 24 złr. — ct. do 26 złr. — ct. za towar przedni po 27 złr. — ct. do 31 złr. — ct.; wyjątkowo po 32 złr. — ct. do 41 złr. — ct.

Berlin 9-go grudnia. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 3·30 m. do 3·45 za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. A. De Laveaux z Nniczewa, T. L. Przychocki z N. Sącza.

Hotel Drezdeński. W. v. Wildinghof z Weisskirchen. M. Neukirch z Weisskirchen. J. Sawicki z Bejzymówki. St. Sienicki z Karpowic. T. Goetschel z Chand de fonds. R. Stachurki z Galicji. W. Dąbrowski z Dąbrowy gór

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 38 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 10 przed południ. i godz. 6 min. 45 wiecz. pociągi mięszane

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	40	Anglobank	166 —
srebrna	100 30	Union	314 —
4% złota	121 70	Bankverein	147 75
4% koronowa	100 —	Akcje Länderbank	246 —
Akcje bank. aust.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	219 75
„ kredytowe	37g 25	„ „ lwowsko-czerniow.	291 —
Londyn	121 60	„ „ południ.	101 —
Napoleony	9 65	Elbenthal	280 25
Dukaty	5 74	Nordbahn	——
Marki	59 47½	Staatsbahn	369 50
4% Renta węg. kor.	98 75	Alpin	84 50
4% „ „ złota	121 60	Akcje tytoniowe	200 —
Losy prem. węg	158 —	Ruble	129 62
Losy tureckie	54 50		

Berlin 10 grudnia.

Banknoty austr.	168 25	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	167 95	Renta włoska	85 50
Banknoty ros.	218 50	Akcj. austr. kred.	230 20
Listy zast. pols.	217 50	Ultimo Ruble	218 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr.

Czwartek dnia 12 Grudnia b. r.

I. Zupa Tóurte
Rosół pierożki z mięsa
Consomme à la Colberg

II. Jajka w papilotach
Granatki francuskie
Tembal z ryzota z szynką
Szt. mięsa z kielem

III. Rostboeuf angielski
Fricando cielęce szpikowane
Beouf à la macedonie
Zając à la crém

IV. Soufle morelowe
Łazan i z serem wypiekane
Kalafior z masłem
Galaretka pączowa

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Mszanie Dolnej, zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zaprasza niniejszem swych Szan. Członków na Walne zebranie, które się odbędzie dnia 30 grudnia b. r. o g. 9 rauo w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Wybór Dyrektora.

Mszana Dolna d. 2 grudnia 1895. *Jan Domanus* sekretarz. *X. Wincenty Jankowski* prezes. 3082

Dziczyzna

i ptactwo dzikie

jak Rogacze, Dziki, Zające, Kuropatwy, Słonki, Kaczki dzikie, Bażanty, Pardwy itp., nadchodzą partjami co parę dni do Handlu

ANT. HAWEŁKI

2960 **w Krakowie.**

DOM

I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263☐ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła

w Nowym Sączu

jest za 3,500 złr. **do sprzedania.** Dług 800 złr. w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu". 3079 1—0

SZKOŁA TAŃCÓW

WINCT. SZATKOWSKIEGO

Główny Rynek „Szara Kamienica" l. 6.

przyjmuje zapisy codziennie od godziny 3 do 5-ej wieczór. — Lekcje zbiorowe odbywają się we Wtorki, Czwartki i Soboty. Lekcje prywatne stósownie do umowy. 3069 1—12

Ogrodnik żonaty

wieku średniego, wykształcony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje** posady. Bliższych informacji udzielić może z grzeczności Wny P. Ludwik Freege właść. Zakładu ogrodniczego, Lubicz w Krakowie. 3084 1 3

SKLEPIK

3050 **z naftą** 3—4

przy ul. Karmelickiej l. 14,

z powodu wyjazdu

do sprzedania.

Do P. T. chrześcijańskiej prowincjonalnej Publiczności.

Powodowani nie materjalizmem lecz zasadą, „by tylko u chrześcijan kupowano" aby nie zmuszać chrześcijańską prowincjonalną Publiczność zazwyczaj w znacznej ilości do Krakowa w niedzielę na zakupno przybywającą, u żydów kupować, postanowiliśmy „Bazar" nasz każdej niedzieli popołudniu od 3-ej do 6-ej otwierać. Donosząc o tem Wielce Szanownej P. T. chrześcijańskiej prowincjonalnej Publiczności polecamy się dalszym względom. 3074 1—4

Z poważaniem

Pierwszy chrześcijański tani Bazar w Krakowie ul. Szewska l. 15.

Naturalne i smaczne

WINO STOŁOWE

białe: 3055 2—6

Riesling butelka **40** ct.

czerwone:

Szegsarder butelka **40** ct.

do nabycia

W HANDLU WIN

ANT. SUSKIEGO

w Krakowie.

WILLA murowana w uroczej i zdrowej okolicy, blizko Zakł. wychow. OO. Jezuitów w Chyrowie położona, z 2 mrg. gruntu jest zaraz z wolnej rękł **do sprzedania** za 10,000 złr. Wiadomości udzieli sama Właścicielka T. R. poste-rest. Wojtkowa. pośrednictwo wykluczone. 3058 2—2

Realność

duża na przedmieściu Krakowa wraz z kilkoma morgami gruntu pod Budynkami, — przynosząca 6.600 złr. dochodu stałego w $^1/_2$ rocznych ratach z góry przez jednę partją płatnego — jest z powodu zbiegu okoliczności za cenę 2828 55 000 złr. 11 6

do sprzedania.

Do sprzedaży upoważniony **Wny Jan Strycharski,** Kraków, Łobzowska 27.

Każda próba pociąga stałe kupno!

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie

poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

wyroby czysto lniane

w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** i t. p. **po cenach** bardzo **niskich.** **Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.** — Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość. 1950

Ostrygi

ostendzkie, holsztyńskie tłuste. umyślnie hodowane, tylko w najlepszych gatunkach otrzymuje co dzień świeże Handel

ANT. HAWEŁKI

2984 **w Krakowie.** 5—0

Najwiekszy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścieniowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Dla Kółek rolniczych i Handli prowincjonalnych!

120.000 litrów Wina czerwonego, naturalnego, pełnego, dobrego, po 18 złr. za Hektolitr transito i franco Kraków, w beczkach po 6 Hktltr. a po 20 złr. w beczkach mniejszych poleca

Antoni Hawełka

3052 **Kraków.**

ZDOLNY

przykrawacz

albo przykrawaczka

potrzebni zaraz do magazynu konfekcji damskich

IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO

10 0 **w Krakowie.** 2937

Gospodyni

obeznana dobrze z zarządem gospodarstwa większego domu, **poszukuje umieszczenia** w mieście, na wsi we dworze lub na probostwie. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Admin. „Głosu Narodu" dla „**W. M.**". 2988 3—3

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy

GALICYJSKĄ

krajową spółkę naftową

POD FIRMĄ

„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp."

z kapitałem 500.000 złr. w. a.

Celem towarzystwa jest eksploatacja ropy w ślad zatem budowanie rafinerji i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć pewne rezultaty wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 Złr. w. a. to jest po 20.000 Złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych opłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 Lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a, o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy że spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacji udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskie, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filji tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka".

Tarnów 10 Listopada 1895. 2908 7—12

JAN hr. STADNICKI, STANISŁAW ŻABA, HENRYK hr. KONARSKI, ADAM KALINKA, BOLESŁAW KRUSZEWSKI.

Nowości dla młodzieży!

POLECA 3035 1—0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE.

Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wydanie 3-cie z rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Bukowiecka Z. Historja o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży z 10 rycinami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

— **Rok życia.** Dziennik Wandzi i Józi, z prawdziwych notatek przepisany, z rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Chrząszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Hofmanowa *z Tańskich* **Klementyna. Druga książeczka Helenki**, Powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko, wydanie 7, z 8 rycinami kart. **złr. 1.**

Król Kaz. Przygody i opowiadania Misjonarza w Sudanie Egipskim z 10 rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60**, w oprawie **złr. 2·20.**

Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z franc. z rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

Morawska J. Wielkie zdolności. Przygody Zygmusia. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**

— **Wyspa wróżki** Marty opowiadania i obrazki, z 6 rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr, 2·20.**

Niewiadomska Cec. Odrodzona, powieść dla młodzieży, z rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

Porawska Br. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek napisana, z ryciną, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**

Teresa-Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·60**, w oprawie **złr. 2·20.**

Weryho M. W lecie książka dla małych dzieci, z rycinami, kart. **złr. 1.**

Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich, wyd. 2-gie, z rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

Katalog dla dzieci i młodzieży rozsyła księgarnia bezpłatnie.

Przybłąkał się PIES

żółty, legawy. Do odebrania przy ulicy Lenartowicza Nr. 8 na dole, za zwrotem kosztów ogłoszenia i
3081 żywienia. 1—2

Chmielu

starannie zebranego, jest kilkanaście cetnarów **do zbycia.** — Wiadomość udzieli **Świdnicki, Toporów.** 3053 3–3

Oliwę kaukazką

do maszyn rolniczych

3047 I. złr. 28·— 1—6
II „ 24·—
III. „ 22·—

za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn, **Płachty** nieprzemakalne, **Latarki** stajenne i ręczne, **Śrót, Lotki i Kule, Tłuszcz** do smarowania broni, **Smarowidło** nieprzemakalne do butów, polecają po cenach najtańszych

REIM i FRIEDRICH

Kraków, Rynek Linia A-B, l. 37.

Nadszedł transport

RYB MORSKICH

2995 jako to: 5–0

łupacze, flondry, kabeltau, sole i łosoś morski.

KRAKÓW, *Szewska L. 20.*



TYLKO PRAWDZIWE **granaty w oprawie, ametysty, i t. d.**

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann, 2741

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Na obecny sezon!

Rzetelność, taniość i nowość!

FRANCISZEK CUŻYDŁO

Kraków, Sukiennice 27,

poleca swój świetnie zaopa-
3036 trzony 4—5

Skład sukna, kortów, kamgarnów

krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Peruwienny, Doskiny i kamgarny dla Przewielebnego Duchowieństwa.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą.

O łaskawe względy uprasza **Franciszek Cużydło.**

Hungariae natum Cracoviae educatum

1000 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego) (pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy
2871 WIN 11 0

Jan Strycharski,

Kraków, Łobzowska L. 27
(lub w Administr. „Głosu Narodu")

do sprzedania.

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm.
3080 „Głosu Narodu". 1—0

Dla Sklepików, Kółek Rolniczych i Klasztorów

poleca najtaniej handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Śledzie holenderskie najprzedniejsze w całych i w pół beczkach
1/1 Beczka zawierająca 12 kóp od fl. 26 do 28, 3071 1—4
1/2 Beczki zawierającej 6 kóp od fl. 14 do 16.
Moskale w baryłkach 5-cio kilowych zawierających po 65 rybek cena 85 ct.
Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Magazyn broni Bolesława Glinieckiego

Kraków, ul. Szewska 23,

poleca swój skład i warstat reparacyjny, dla wszelkich gatunków broni, rowerów i maszyn do szycia. — Również przyjmuje na zimę **rowery do przechowania.** 2597

Asystent farm.

poszukuje posady

Zgłoszenia: *Józef Hanak,* droguerja, Kraków. 3056 3 3

Wielki

SKŁAD ZABAWEK

W. C. Angelusa

W KRAKOWIE

(dawniej F. Bruno Hahn)

Grodzka L. 2

poleca Nowości w grach towarzyskich, drobiazgach
2912 i lalkach. 9—0
Ceny nizkie.—Wybór duży.

PENSJONAT

Dra Chwistka

W ZAKOPANEM

dla osób potrzebujących górskiego powietrza otwarty cały rok.

Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 2802 13 50

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem 2964 8—12

Zakład fryzjerski

przy ulicy Szewskiej l. 2, w pobliżu głównego Rynku. — Mój zakład urządzony z komfortem na sposób zagraniczny **z osobnym salonem dla Pań,** również posiada **wielki wybór parfumeryj i przyborów toaletowych.**— Moja kilkoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach tak w kraju jak i zagranicą, dają mi możność nawet najwybredniejszym wymogom Sz. Klienteli zadość uczynić, a usilnem mojem staraniem zaś będzie zaskarbić sobie poparcie Wnych Pań i Panów przez zdolne wykonywanie czynności fryzjerskich, które uskuteczniam po cenach miernych (w abonamencie ceny zniżone). — Za wzorową czystość, szybką i uprzejmą usługę z góry zaręczyć mogę.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

Karol Ryżmanowski.

ZDOLNY

dozorca lasowy

wysłużony żandarm, władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z tartakową czynnością, **poszukuje posady** odpowiedniej przy lesie, tartaku, cegielni lub gospodarstwie, za bardzo skromnem wynagrodzeniem.— Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Głosu Narodu" dla **„Leśnika"** Nr. 3045 2—5

Do sprzedania

Księgarnia, Drukarnia i Skład papierów

(razem połączone),

w Jarosławiu w Galicji, jest z wolnej ręki zaraz
3012 2—4 **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły w księgarni H. BOHUSA w Jarosławiu.

NOWO OTWARTY

Hurtowny Skład Win, Rumu, Araku,

Koniaków, Likierów i Porteru,

ORAZ

Handel Towarów Kolonjalnych i Delikatesów

Herbaty rosyjskiej i Kawioru astrachańskiego

3006 **K. LESISZA** 5—0

w Krakowie Rynek główny L. 21.

Pokoje do śniadań. Objady i kolacje.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 24 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięs.z ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy,*** ma połączenle w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poć. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacz*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.2? przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. – 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Józef Rudnicki poleca bieliznę normalną Dra Jaegera tak męzką jak dziecinną czysto wełnianą.

KALOSZE
prawdziwe rosyjskie
Szczotki do przedpokoi
ROGOŻKI
kokosowe i żelazne
Chodniki i Przedściółki
z Linoleum i ceratowe
Chodniki kokosowe
Masę woskową do podłóg
Masę francuzką do posadzek,
GLAZURĘ bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg.
Wyroby szczotkarskie i różne inne artykuły dla gospodarstwa domowego.
PERFUMY I MYDŁA
w największym wyborze.
Wałeczki, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien.
SMAROWIDŁO
nieprzemakalne do obówia,
SMAROWIDŁO
podeszwochronne.
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Artykuły piwniczne:
Pipy i wentyle do beczek. Węże gumowe. Lewarki patent. gumow. Napełniacze flaszek. Korki do butelek. Maszynki do korkowania. Aparaty do toczenia piwa. Aparaty do filtrowania. } Korkociągi. Kapsle do butelek. Smółka do lakow. butelek. Maszynki do kapslow. butel. Maszynki do mycia flaszek. Środki do czyszczenia i filtrowania.
RAMKI DO GAZET,
Kije, Kule i przybory do bilardów.
polecają po cenach najumiarkowańszych
REIM i FRIEDRICH
KRAKÓW,
Rynek L. 37, Linja A—B.
Cennik bezpłatnie i franco.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.
2830

Motor parowy
2 konny
ma do sprzedania
za 600 złr.
Dobrowolski, Kalwaryjska 16
2078 *w Podgórzu.* 1—2

Lokal restauracyjny
wraz z dużym **sklepem korzennym**, oprócz tego 3 sklepy i piekarnia, w jednem z większych miast w zachodniej Galicji, jest od Nowego roku
do wynajęcia.
Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3029

Zgubiono
dnia 7-go b. m. przed południem w przechodzie z ulicy św. Jana, Sukiennicami, do handlu Ditmara **książeczkę kasy powiatowej na złr. 195 — w której znajdowało się gotówką 45 złr.**
Uczciwy znalazca zechce zgłosić się ze zgubą na I. piętro przy ul. św. Jana Nr. 26 — gdzie otrzyma **sowitą nagrodę.** 3075 1 1

Potrzebny sklep
z odpowiednią wystawą przy ul. Florjańskiej, Sławkowskiej, Rynku. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 3022 4—4

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż już otworzyłem nowy zakład gastronomiczny, pod firmą:

„Café-Réstaurant du Théatre"
naprzeciw teatru, w którym urządziłem bardzo wspaniałe salony na restaurację i gabinety oddzielne dla kółek zamkniętych, na pierwszem piętrze; a na dole zaś kawiarnię z bilardami, pokoje do gier, jak również czytelnię zaopatrzoną w wielką ilość dzienników.
2789 Z poważaniem
Ferdynand Turliński, Restaurator vis-à-vis Teatru

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12-13-14,
(naprzeciw kościoła N. P. Marji)
FABRYCZNY SKŁAD
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej,** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.
GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera
i wszelkich **wyrobów trykotowych** z jedwabiu, wełny i bawełny.
Pończoch damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich.
Na sezon otrzymali **wielki wybór**
BLUZEK WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH.
PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE
są gotowe na składzie. 2882 9—0
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

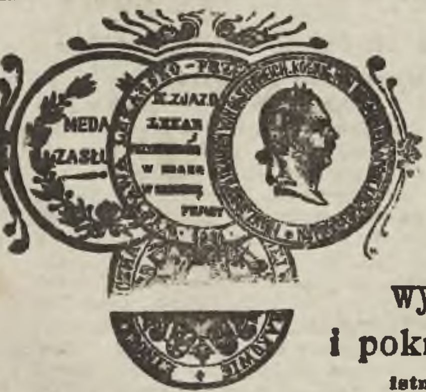
Sukna na cele dostawowe
Flanele
Sukna dla studentów
2933 **wyrabia** 5—0
FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH
F. ZAJĄCZKA W KĘTACH.
Korty modne
Czystowełnianą watę

Śniadanka ciepłe po 10 ct.
Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż interes swój powiększył i zaopatrzył we wszystkie doborowe towary wchodzące w zakres handlu korzennego i delikatesów.
Obok handlu
otworzyłem również
„Garkuchnię"
w której można dostać w każdej porze potrawy zdrowe i smaczne.
Skład owoców południowych.
Dobrą obsługą, umiarkowanemi cenami i doborowym towarem starał się będę u Szanownej P. T. Publiczności zaskarbić sobie zaufanie, a sądzę, że i Szanowna P. T. Publiczność zechce poprzeć nową katolicką firmę.
Z poważaniem
K. TARSIŃSKI
w Nowym Sączu
ulica Jagiellońska, naprzeciw Starostwa.
Skład kaszy i mąki.

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
2971 2—0

BUCHALTERA
zarazem **korespondenta** w dwóch językach z kaucją 300 złr. poszukuje **fabryka zapałek Światło** w Krowodrzy. Wiadomość od 10—11-tej 3049 rano, Basztowa 19. 3—3

Potrzebna sklepowa
zaraz z dobrem poleceniem. Także jest korzystny **interes** do sprzedania dla kobiety. — Wiadomość w mleczarni ul. św. Krzyża l. 7. 3070 2—3



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zyebady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Droguerja hurtowna
M. L. Dobrowolskiego
w Podgórzu, Kalwaryjska 16.
2068 **potrzebuje** 1—2
UCZNIA
z 3 lub 4 gimnazjalnej.

2 folwarki
koło Krakowa,
jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.
ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 2994 3 5

Światło Auera.

Palniki Dra Auera.
Ceny zniżone.
Jedynie prawdziwe palniki prof. Dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem
po złr. 5·90
(z daszkiem, zamiast tulipana, po 3067 1—10 złr. 6·50).
SIATKI do palników Dra Auera po złr. 1·20
z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej,
najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne,
dostarcza zaraz na żądanie i poleca
Dyrekcja Gazowni Miejskiej.
Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcja lub filja Gazowni przy ulicy Grodzkiej Nr. 32.
Światło Auera.